

Kurier Czaplinecki



Miesięcznik Stowarzyszenia Przyjaciół Czaplinka

ISSN 1896-9518



Fot. Wiesław Krzywicki

60 - lecie Zasadniczej Szkoły Zawodowej im. Stefana Czarnieckiego w Czaplinku

W NUMERZE:

- Obchody rocznicy września;
- Gratulacje;
- 70 lat temu... cz II;
- Dożynki;
- Możecie być dumni;
- Józef Czyż;
- Odpowiedź SM;
- Patron LO;
- Mamy tor!!!;
- Psi ratownicy;
- Psy szczekają...;
- „Obwodnica” cz.II;
- „Perełki Komunikacyjne”;
- Z życia koła PZERil;
- Spyczyna Góra;
- Pomoc społeczna;
- „Uszczęśliwieni”;
- „A nam jest szkoda lata...”;
- Pampers na drodze;
- Ratujmy życie!;
- Wspomnienie;
- Sto lat;
- Kondolencje.

ALFA - CENTRUM FINANSOWE

Czaplinek, ul. Czarnkowskiego 9, tel. 094 375 53 53

KREDYTY - kilkanaście banków w jednym miejscu;
TŁUMACZENIA - wszystkie języki, czas realizacji 3 dni;
ODSZKODOWANIA - jeśli miałeś wypadek, potrzebujesz profesjonalnej pomocy prawnej.

Zapraszamy pn.-pt. 8.00-18.00, sob. 9.00-13.00

Firma Usługowo - Produkcyjno - Handlowa „Stalex”

STALEX
CZAPLINEK

SCHODY
 OGRODZENIA
 BRAMY
 BALUSTADY
 KONSTRUKCJE STALOWE
 WYPOSAŻENIE SKLEPÓW W MEBLE

kom. 0507 184-800
 tel. (094) 375-44-72, tel./fax (094) 375-47-47
 78-550 Czaplinek, Piekary 2
 e-mail: stalex@hot.pl
 www.stalex-czaplinek.pl

MARGIP

Józef Błażejewicz

POLECA:**BETON TOWAROWY**

- pompa do betonu
PŁYTKI CHODNIKOWE

- polbruk
WYROBY Z BETONU

- ogrodzenia, bloczki betonowe

USŁUGI BUDOWLANE

- układanie polbruku,
 - dom pod klucz



78-520 Złocieniec, ul. Cieszyńska 47

tel./fax: 094/ 36 722 83, kom. 604 443 540

SKLEP OGRODNICZNO-ZOOLOGICZNY

Poleca artykuły:

- znicze i wkłady
- stroiki
- słoiki i zakrętki

CENY HURTOWE - DUŻY WYBÓR

Czaplinek, ul. Sikorskiego 10 (deptak)

Zapraszamy: pn.-pt. 10.00-18.00, sob. 10.00-14.00

TOLLAN

tollan@wp.pl

Janusz Ważny



- usługi remontowe
- montaż

RATY!!!**- DRZWI****- MARKIZY****- ROLETY, ŻALUZJE****- BLACHY DACHOWE****- SYSTEMY RYNNOWE****- BRAMY GARAŻOWE****- PARAPETY**

78-550 Czaplinek, ul. Grunwaldzka 7
 tel./fax: 094/ 375 58 75, kom. 694 845 051
 pn - pt 9.00 - 17.00 so. 9.00 - 13.00

ROLETY TANIO

Oferujemy:

- verticale, markizy;
- rolety antywłamaniowe, materiałowe, wiszące i w kasetach;
- siatki przeciwwadowe
- żaluzje pionowe i poziome
- bramy garażowe

GWARANCJA 5 lat

Wiesław Kurcin - Złocieniec, ul. Staszica 10/3, tel. 094/ 36 73 402
 Czaplinek, ul. Sikorskiego 10, tel. 604 235 554; 608 043 635

**tel. kom. 600 752 332**

78-550 CZAPLINEK, ul. Wąska 7

moto-fung

- DIAGNOSTYKA KOMPUTEROWA SILNIKA
- MECHANIKA POJAZDOWA
- ELEKTROMECHANIKA
- AUTO-ALARMY
- NAPEŁNIANIE KLIMATYZACJI

MIESZKANIA NA SPRZEDAŻ
ZŁOCIENIEC ul. WIELKOPOLSKA
„ZIELONE OSIEDLE”



„DOMAR” Spółka Jawna

Józef Błażejewicz,
 Jan Zabicki
 78-520 Złocieniec,
 ul. Sikorskiego 6/1
 tel. 094/ 367 03 15,
 kom. 666 742 321
 608 047 225
 600 431 654

**CENA 3.200 zł/m²**

Usługowy
Zakład
Stolarski



Mariusz Bojdo
 Drahimska 4/5

78-550 Czaplinek

tel. kom. 048 785 963 980

fax: 048 94/ 375 52 55

stolarniabojdo@wp.pl

Obchody rocznicy września

W tym roku przypadła okrągła, 70-ta rocznica wybuchu II wojny światowej.

Jak się ostatnio okazało, nie dla wszystkich państw i narodów Europy i świata, data 1 września 1939 r. jest tak oczywista, jak dla nas. W przypadku wojny wielonarodowej, data jej wybuchu jest bardzo trudna do uzgodnienia między najbardziej zainteresowanymi.



Dla Chińczyków i Japończyków wojna rozpoczęła się już 7 lipca 1937 r.

W Europie wojna wybuchła 1 września dla Polaków, Niemców, Słowaków i trzy dni później dla Francuzów i Brytyjczyków. W kwietniu 1940 r. wojna rozpoczęła się dla Duńczyków i Norwegów, a w maju dla Belgów, Holendrów i Włochów. W kwietniu 1941 r. dla Greków i narodów Jugosławii. Wg Rosjan, II wojna światowa rozpoczęła się 22 czerwca 1941 r., chociaż 17 września, roku pamiętnego, wkroczyli do Polski, a później najechali Finlandię. Napaść niemiecka na ZSRR ostatecznie rozszerzyła wojnę na całą Europę, włączając do niej satelitów Niemiec. Dla Amerykanów natomiast, wojna ogólnoswiatowa to atak Japończyków na Pearl Harbor w grudniu 1941 r. Wojna europejska połączyła się wówczas z azjatycką. Jatką zaczęła się na dobre.

W II wojnie światowej uczestniczyło, z musu lub z wyboru, wg różnych źródeł od 61 do 72 państw z 1,7 mld ludności, czyli 80% ówczesnej populacji świata. Wojna przetoczyła się przez terytoria 40 państw. Pod

broń powołano 110 mln żołnierzy, nie licząc uczestników ruchu oporu. Straty w ludziach, to 50 mln poległych, zamordowanych i zmarłych.

Dla wszystkich wojna zakończyła się definitywnie w Europie 8-9 maja, i 2 września 1945 r. na Dalekim Wschodzie. Ostatnio dowiedzieliśmy się, że w Polsce wyjątkowo wojna zakończyła się dopiero 4 czerwca 1989 r. Chyba dlatego, że ostatnich partyzantów przegonił gajowy Marucha.

W Czaplinku robimy swoje. Obecne władze w kwestiach obchodów i celebrowania takich rocznic jak wyzwolenie Czaplinka czy Dzień Zwycięstwa, stają na wysokości zadania. Tak było i tym razem, z okazji 70 rocznicy agresji Niemiec na Polskę. Była to okazja do uczczenia pamięci poległych bohaterskich obrońców Ojczyzny i podziękowania żyjącym weteranom za wojenny trud. Obecność wojskowej kompanii honorowej lotników z Mirosławca, znakomicie uświetniała uroczystość. Nie zabrakło, jak zwykle, strażaków i harcerzy, zarówno tych z ZHP, jak i z ZHR, oraz policjantów. Krzepko jeszcze trzyma się poczet sztandarowy kombatantów, chociaż z każdym rokiem przybywa na uroczystości coraz mniejsza ich reprezentacja. Niezawodnie przybyły też przedszkolaki. Zawsze reprezentowane są instytucje i jednostki gminne.

Szkoda, że zabrakło szerszej reprezentacji młodzieży szkolnej, od podstawówek do szkół średnich. Co prawda zawsze ta rocznica zbiega się z rozpoczęciem roku szkolnego, ale można przecież tak ustawić terminy, aby ta lekcja wychowania patriotycznego została odrobiona.

Od lat składają kwiaty na cmentarzu przy różnych okazjach, jako jedyni spośród czaplineckich organizacji pozarządowych, przedstawiciele Stowarzyszenia Przyjaciół Czaplinka, Stowarzyszenia „Pokolenia”, koła PZERi i Klubu Seniora. Nie zawsze wymienia się ich, nawet ogólnie, podczas powitań i podziękowań wygłaszanych na cmentarzu przez oficjeli. Za komuny, kiedy chodziło o cenzurę, mówiło się, że jest na kogoś zapis. Jeżeli nie ma ciebie w mediach, jeżeli o tobie się nie mówi, to znaczy, że nie istniejesz. Czy u nas w Czaplinku też tak jest? Nie dotyczy to oczywiście kombatantów. W dużej mierze są to ich święta, i trudno weteranów nie zauważyć – wystawiają poczet sztandarowy, przywdziewają mundury z galą orderową, a jeszcze niedawno, za poprzedniej kadencji, zdarzało się im przypominać władzy o uroczystościach.

Smuci bardzo brak liczniejszego udziału mieszkańców Czaplinka. Zazwyczaj przychodzi na uroczystości to samo, nieliczne grono.

Adam Kośmider



MUZEUM REGIONALNE
W SZCZECINKU
ul. Szosowa 1
78-400 SZCZECINEK
tel. 094-374-09-77
REGON 330004565 NIP 673-16-14-866
MKS-0621/08/09

Szczecinek, 07.09.2009r.

Redakcja Miesięcznika
„Kurier Czaplinecki”
ul. Drahimska 70/2
78-550 Czaplinek

Szanowni Państwo,

Będąc pod dużym wrażeniem ciekawego czasopisma oraz pozostając w ogromnym podziwieniu dla Państwa pracy związanej z nakładem Waszego miesięcznika pragniemy złożyć gratulacje z okazji 3-lecia pracy i życzyć dalszej owocnej pracy wydawniczej, a także pozyskiwania coraz to większej rzeszy czytelników.

Z wyrazami szacunku

DYREKTOR
Muzeum Regionalnego
w Szczecinku
mgr Jerzy Dąb



STAROSTA DRAWSKI
Plac Elżby Orzeszkowej 3
78-500 Drawsko Pomorskie

Sz. P.
Zbigniew Dudor
Redaktor Naczelny

Redakcja
„Kurier Czaplinecki”

Szanowne Redakcjo,

z prawdziwą satysfakcją odnotowałem jubileusz 3-lecia istnienia „Kuriera Czaplineckiego”.

Jest to znacząca pozycja na naszym rodzimym, powiatowym rynku wydawniczym. Dostrzeżona, a także lubiana i ceniona przez czytelników. Wskazuje na to 36 wydanych numerów czasopisma oraz prawie 50 tysięcy rozkolportowanych przez ten czas egzemplarzy.

Z tej okazji życzę dalszych owocnych lat w pracy redakcji, nieustającej pasji oraz ciągle rosnącego poziomu wydawniczego, który już dziś jest niekłamnym powodem do dumy.

Połamania piór!

Starosta Drawski
Zbigniew Dudor

Drawsko Pomorskie, dnia 18 sierpnia 2009 roku

Czaplinek 2 września 2009 r.

REDAKCJA KURIERA CZAPLINECKIEGO

Z okazji wydania jubileuszowego 36 numeru miesięcznika „Kurier Czaplinecki” gratuluję zespołowi redakcyjnemu wytrwałości i konsekwencji w realizacji ważnego zadania społecznego, jakim jest budowa społeczeństwa obywatelskiego. Wasze czasopismo posiada wysoki poziom i zajmuje się najistotniejszymi sprawami gminy, a także powiatu. Życzę dalszych sukcesów i doczekania kolejnych jubileuszy.

Stanisław Mikołajczyk
Przewodniczący Rady Powiatu
Drawskiego

Od redakcji:

Serdecznie wszystkim dziękujemy za dobre słowa, które umacniają nas w przekonaniu o potrzebie istnienia naszego miesięcznika.

70 LAT TEMU ZDRUZGOTANO NASZ ŚWIAT Cz. II

„Pokażę wam, jak Polak walczy i umiera...”

Słowa wyryte na płycie nagrobnej pułkownika Stanisława Dąbka

(List do Piotra Kasprzowicza)

Gdańsk-Wrzeszcz 20.09.1976 r.

Szanowny Panie.

Zgodnie z życzeniem Pana przysyłam krótki opis pobytu w niewoli niemieckiej, moje pierwsze spotkanie z Czaplinkiem i mile popołudnie spędzone z Panem, jako spotkanie drugie. Dzieci moje są zachwycone Czaplinkiem i jak zdołałem stwierdzić, wcale ich nie ciągnie do dużego miasta. Łączę pozdrowienia.

Andrzej Dolina

„Po dostaniu się do niewoli przebywałem najpierw w oflagu IIA Prenzlau od 20.09.39 do lutego 1941, a potem od marca 1941 r. do końca 1943 r. w oflagu IIA k/Neubrandenburga. W końcu przewieziono nas w styczniu 1944 r. do oflagu IID Gross Born. W kartce wysłanej do żony dnia 20.12.43 r. było zdanie:

- Już 5-te Boże Narodzenie w rozłące i tęsknocie.

W następnej z dnia 10.01.1944 r.:

- U nas wyjazd do nowego obozu.

Odbył się on po 10 stycznia w zamkniętych wagonach towarowych. Przyjechaliśmy do Gross Born,



Andrzej Dolina w Oflagu IID Gross Born.

gdzie były drewniane baraki, a w nich trzypiętrowe drewniane prycze i przenośne żelazne piecyki. Urządzanie się w obozie trwało kilka dni. Był to obóz duży, składający się z kilkudziesięciu baraków. Dowódcą był płk Witold Morawski (W. Dzierżykraj-Morawski) dbający o to, by Niemcy wypełniali międzynarodowe przepisy dotyczące jeńców i kierujący podziemną organizacją wojskową w obozie i okolicy.

Codziennie odbywały się w kompaniach apele na placu. Niemcy w ten sposób sprawdzali obecność wszystkich jeńców w obozie. Reszta czasu była wolna. Wypełniały go zajęcia organizowane we własnym zakresie, polegające na uczeniu się indywidualnie lub w zorganizowanych grupach. Np. nauczyciele mieli swoje studium nauczycielskie z wykładami, egzaminami i zaświadczeniami po zdanych egzaminach. Uczono się języków obcych, buchalterii, matematyki, motoryzacji i nauk społecznych.

Artyści obozowi malowali obrazy, rysowali portrety, urządzali wystawy swoich prac. Literaci obozowi odczytywali swoje utwory, prowadzili gazetkę ścienną. Był też zorganizowany teatr obozowy, gdzie artyści, przeważnie amatorzy, przygotowywali sztuki

i odgrywali ją na scenie w osobnym baraku. Z funduszy uzyskanych za bilety pokrywali koszty utrzymania teatru. W Gross Born, na przestrzeni lata i jesieni odegrano 2 sztuki: „Lato w Nohant” Iwaszkiewicza i „Obronę Ksantypy” Morstina. Zespół tego teatru, jeszcze w Neubrandenburgu, odgrywał komedię Fredry „Damy i Huzary” - tak wspaniale przygotowaną, że Niemcy robili zdjęcia i sprzedawali jeńcom po 3 marki za sztukę.

Były też ugrupowania o zabarwieniu politycznym: lewicowe i prawicowe. Członkowie tych zespołów zwoływali zebrania z dyskusjami. Ja uczęszczałem na zebrania lewicowców.

Biblioteka zorganizowana przez Czerwony Krzyż wypożyczała jeńcom książki i podręczniki. W jednym z murowanych baraków była kaplica, gdzie koncentrowało się życie religijne. Materiałem do wystroju kaplicy i teatralnych dekoracji były kartony po amerykańskich paczkach. Ksiądz Dombek obowiązków swe spełniał gorliwie. Na wolnych przestrzeniach między barakami amatorzy ogrodnictwa uprawiali warzywa i kwiaty. Był też obozowy sklepik o charakterze komisowym.

Niektórzy jeńcy - wrażliwi na zjawiska przyrody - wiązali swoje wewnętrzne rozterki z ptakami, zjawiającymi się na terenie obozu. Na pierwszym miejscu były wróble ćwierkające na obozowych drutach, nieświadome szalejącej, strasznej wojny wśród ludzkości. Miało się za ich świergotanie wdzięczność. Dzierlatka (pośmiecuszka) żyjąca na wolnych placach, założyła w trawie na uboczu gniazdko i wywiodła małe. Na większym kawałku terenu, gdzie było dużo grządek z warzywami i kwiatami, para skowronków miała gniazdo i przynosiła młodym owady. Tak były oswojone, że nie krępowały się blisko stojącym człowiekiem. Była to para znana w całym obozie. Na wiosnę szpaki, przy zawieszonych skrzynkach lęgowych, nuciły swoje godowe pieśni. Przy sąsiednim baraku, jeden samczyk przez kilka dni przywoływał samiczkę - na próżno. Samczyk odleciał i skrzynka została pusta - po starym kawalerze. Ptaki żyły w swoim ptasim świecie, obok zgębionych straszną wojną ludzi.

Za drutami, przy kuchni była piękna brzezina z białą pni i ciemnoczerwonymi gałązkami. Duża topola przy sąsiednim gospodarstwie, którą rysował kolega szkolny Władysław Żubicki również jeniec. Jeńcem tego obozu był profesor gimnazjalny z Jarosławia - gimnastyk Kazimierz Skarbowski. Każdy mieszkaniec obozu przeżywał swój los jeńca, wśród

zajęć, jakie sobie zorganizował, korzystając z różnorodnych zespołów. Niemców widział jako straszną, zbrodniczą siłę, działającą precyzyjnie w zabijaniu, której przeciwstawić się może tylko jeszcze większa siła.

Obozowe odżywianie z kuchni nie wystarczało do zachowania sił fizycznych. Szczególnie paskudna była suszona brukiew. Podstawą odżywiania były paczki krajowe i zagraniczne, zwłaszcza amerykańskie z pierwszorzędnymi artykułami żywnościowymi. One nas utrzymywały we względnej formie. „Wiadomości, co się dzieje w świecie, pochodziły z tajnego radia. Codziennie w jednym z baraków odczytywano w porze popołudniowej dane o sytuacji na frontach. Sami Niemcy twierdzili, że jeńcy kilka dni wcześniej wiedzą, co się dzieje na świecie. Toteż często w niektórych barakach przeprowadzali rewizje. Radia jednak nie znaleźli.

W czasie zamachu na Hitlera w lipcu, zrobił się ruch w obozie. W tej jego części, gdzie była komenda obozu, odbył się nagle apel dla kilku kompanii, przed którymi przeprowadzano niemieckiego podoficera*. Miał on kogoś wskazać. Nie wskazał nikogo. Wkrótce płk. Morawskiego** z kilku oficerami aresztowano i wywieziono w niewiadomym kierunku... Kiedy w czerwcu powstał drugi front na zachodzie, w obozie wzrosły nadzieje, że wojna skończy się prędzej. Jednak znów płynęły miesiące, a końca wojny nie było widać.

W październiku przybyli do obozu oficerowie z Powstania Warszawskiego. W kartce do żony z dnia 22.10.44 r. napisałem:

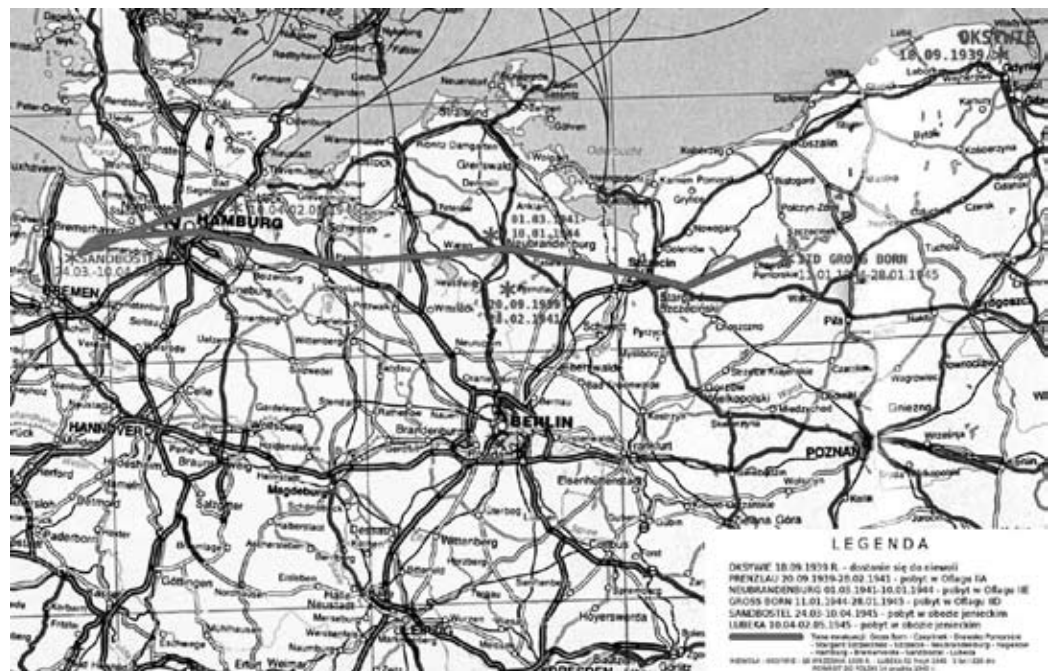
- Przybyli do nas oficerowie z Powstania.

Przynieśli nam wiadomości o przebiegu, o klęsce, o „pomocy” udzielonej przez sojuszników i gorycz przytłumiła nam oczekiwania końca wojny. Mjr Sucharski opowiadał o obronie Westerplatte, o lęku przed śmiercią, a klęskę warszawską przeżywał bardzo, mimo że stan jego zdrowia był zły.

Toteż na Boże Narodzenie - szóste już za drutami, w wigilię nie czyniono żadnych przygotowań, jak to czyniono w poprzednich latach. Leżeliśmy na piętrowych pryczach w smętnym nastroju. Było to psychiczne oczekiwanie końca wojny. Do żony pod Radom na kartce napisałem w dniu 26.12.44 r.:

- Święta spokojne i ciche. W Nowym Roku życzę Ci Marychno z całego serca lepszych dni i końca rozłąki.

W styczniu 1945 r. szosą koło obozu przesuwali się kolumny wozów, z uciekającą ludnością cywilną.



Trasa marszu wioln w Oflagu IID Gross Born w 1945 r.



Obozowy teatr.

Dawało to nam pewną smutną satysfakcję, że i na nich przyszedł ciężki czas. Chociaż to byli Niemcy, jednak wyobrażaliśmy sobie, na co narażają się starcy, dzieci i kobiety w styczniowe mrozy.

W drugiej połowie stycznia zapowiedziano wymarsz na zachód. Pozwolono szyc plecaki z sienników i szykować sanki. Część chorych oficerów została na miejscu pod opieką i dowództwem płk Mossora. Więcej niż połowa jednak wyruszyła z obozu rano dnia 28 stycznia pod dowództwem płk Izdebskiego. W pierwszych godzinach ciągnęli sanki, ale z upływem czasu nastąpiła odwilż i sanki porzucono. Niesiono plecaki i mniejsze walizki.

Po wsiach spotykaliśmy wywiezionych na roboty Polaków. Były to spotkania serdeczne. Dzielił się tym, czym sami dysponowali. Sił i nam i im dodawała świadomość, że Niemiec przegrał wojnę. Nawet wachmani rozmawiający na osobności, w pojedynkę, a byli to ludzie starsi, z I wojny światowej, machali lekceważąco rękami, mówiąc "alles kaput".

Spotkaliśmy się z charakterystyczną postawą chłopca w wieku szkolnym. Gdy zwróciliśmy się do niego w czasie mrozu, maszerując przez wieś, aby przyniósł wody w menażce, pokazał nam na rów z zamrożoną wodą, że jest ona tam. Miał się uczucie, że spotkaliśmy gada, wychowanego, zgodnie z zasadami rasowej nienawiści.

W Hamburgu trafiliśmy na wielki nalot i czekaliśmy w zamkniętych wagonach dwa dni, aż więźniowie z obozu koncentracyjnego, zreperują tory. Wyrzucane kawałki brukwi chwytały łapczywie, a wachmani udawali, że tego nie widzą. Chleba niestety nie mieliśmy sami. Pamiętam w Neubrandenburgu, obok oflagu pracowali jeńcy radzieccy wiosną 1942 roku, nasz żołnierz pochodzący z Radomia, nazwiskiem Friderich, rzucił papierosy jeńcowi i za te odruch ludzkiego współczucia został zastrzelony, kulą w plecy.

Przez te dwa dni naloty nie ustawały, budząc lęk, że samoloty zaatakują wagony. Pociąg nasz był jednak omijany i dziwiliśmy się, że lotnicy nie widzą go, chociaż przelatywali nisko nad nami. Po dwóch dniach ruszyliśmy za Łabę do stacji Bremervörde, skąd powędrowaliśmy do obozu w Sandbostel z drewnianymi barakami, położonego wśród wrzosowisk. Był to 24 marca 1945 roku. Piętrowe łóżka były bez sienników, a jako posłanie służył wrzos z okolicznych wrzosowisk. W nocy panowanie obejmowały pluskwy i mimo zimna - pchły. Porcje żywności - głodowe, ważny był każdy kawałek ziemniaka. Młodzi powstańcy z Warszawy byli siłą pociągową do wywożenia nieczystości obozowych. Zakładali odpowiednie pasy na ramiona i plecy i ciągnęli beczkowsy. Jeszcze jeden fakt świadczący o niemieckiej kulturze.

Dnia 2 maja na autostradzie pojawiły się czołgi angielskie. Pogoda była wspaniała. Obozowa ko-

menda niemiecka, na czele z generałem, poszła do niewoli. Nasi żołnierze zabrali wachmanom broń i konwojowali Niemców. Anglicy od razu zaczęli bratać się z Niemcami. Oficerów niemieckich, którzy nas pilnowali, widzieliśmy paradujących w Lubece w pełnej gali i na wolności. Polacy stali się elementem kłopotliwym. ***

Rozmieszczono nas po kwaterach u rolników. Mieszkaliśmy z trzema kolegami we wsi Alweslee w okolicach Lubeki. W punkcie rozdzielczym pobieraliśmy żywność, a gotowały nam gospodynie - Niemki. Jak gotowały i co, zależało od nich. Samopoczucie stawało się coraz gorsze. Czekaliśmy na powrót do kraju, do domu i dzieci. Statkiem angielskim z Lubeki przyплыliśmy do Gdyni 14 grudnia 1945 r. ...

... Po kilkunastu latach znalazłem się znowu w Czaplinku, na szlaku naszego exodusu. Miasteczko tętniło życiem. Przypomniał mi się rok zakończenia wojny, a jeszcze marsz, nocleg w kościele na gołej posadzce, bo słomy było skąpo. Głodny żołądek, chłód i cudowny zimowy ranek, kiedy ustawiano nas na rynku do wymarszu. Miasteczko wymarłe, ulice były jednak odśnieżone, a ludności cywilnej nie było widać, snuły się tylko patrole volkssturmu. Rozgrzewaliśmy się, jak kto umiał. Wychodziliśmy szosą na Złocieńiec, a równoległe do drogi ciągnęło się długie jezioro z charakterystyczną kępą drzew w oddali. Przy brzegach leżał zepchnięty falami lód.

Przypomniał mi się ten milczący marsz. Ten i ów przeżuwał ziarna żyta zdobyte na noclegu. Wlekliśmy na swoich barkach szósty rok niewoli, wyświechtane mundury, plecaki ze skromnym dobytkiem. Nogi w dziurawych butach ślizgały się na zasnieźonej i wyslizganej jezdni. Rozgrzewaliśmy zgrabiałe ręce i pocieraliśmy twarze z kilkudniowym zarostem. Wojna zbliżała się do finiszu, a my oddalaliśmy się od ziemi ojczystej, od rodzin i sześni w nieznane, pod bomby aliantów. Wachmani trzymający "na pas broń" ćmili papierosy Juno i pocierali zaczerwienione nosy. Ten przemarsz przez Czaplinek był jak Rubikon,

który odgradził nas od dawnych ziem Wielkopolski - starostwa drahimskiego.

Z jaką przyjemnością włóczyłem się po Czaplinku, podziwiając malownicze uliczki, odświeżone elewacje domów, piękne jezioro, amfiteatr i zachwycałem się roześmianą młodzieżą. Jakże zazdrościłem im tej bez troski i porównywałem z naszym samopoczuciem z owego okresu, kiedy przemijała nasza młodość. Oni byli wolni. Oby nigdy nie zaznali granic z drutu kolczastego i widoku z faszystą na wieży strażniczej.

Wówczas nikła była nadzieja, że wrócę i że będę miał możliwość odwiedzić miejscowość na szlaku jenieckiej wędrówki.

Andrzej Dolina

B. ppor. rez. III Bat. Morskiego - Kadra Floty, wzięty do niewoli pod Gdynią, na Kępie Oksyńskiej dnia 18 września 1939 r.

Przypisy.

* Tym podoficerem był feldfebel (kapral) Heim, Mazur z pochodzenia, który oddał nieocenione usługi konspiracji obozowej. Na skutek wyspy został aresztowany przez gestapo i torturowany, ale nikogo nie wydał. Powieszono go w więzieniu szczecińskim 3 listopada 1944 r.

** Płk Witold Dzierżykraj-Morawski został aresztowany przez Gestapo 7 września 1944 r. w obozie Gross Born. Oskarżono go o działalność konspiracyjną w obozie i pozbawiono praw jeńca wojennego. Był torturowany, a następnie umieszczony w obozie koncentracyjnym w Mauthausen, wraz z 3 innymi aresztowanymi oficerami.

9 listopada dowiedzieli się, iż będą straceni. Żaden z nich nie stracił panowania nad sobą. Wszyscy byli mężczyźni. Wypowiadali się przed polskim księdzem-współwięźniem. Zaprowadzono ich do budynku krematorium. Za pułkownikiem szedł komendant obozu koncentracyjnego. W pewnym momencie pułkownik pochwycił służące do przenoszenia zwłok nosze i rzucił się z nimi na oprawcę, który strzelił mu z pistoletu w kark. Dobili go z pistoletów maszynowych esesmani z eskorty. (Wg relacji ks. Maksymiliana Kreutzingera, który był więźniem zatrudnionym jako sanitariusz w krematorium i obserwował scenę egzekucji przez wizjer.) Tego samego dnia zamordowanych spalono w krematorium obozowym.

*** Anglicy pozbawili jeńców statusu wojskowego i zezwolili na emigrację, bądź - z oporami - na powrót do Polski.

W. K.

Zadzwoń:
504 061 883

TAKSÓWKA 24 H

Rafał Wierciński

e-mail: rafalwiercinski@interia.pl
ul. Kochanowskiego 6/7
78-550 Czaplinek

BIURO "REFLEX"

- KREDYTY
- UBEZPIECZENIA
- BILETY MIĘDZYNARODOWE
- ODSZKODOWANIA
- KSERO/FAX
- TŁUMACZENIA
- PUNKT OPŁAT

BIURO REFLEX
Ul. Kręta 18
78-520 Złocieńiec
tel. 094/ 71 27 847
kom. 501 897 704

Dożynki - w kręgu tradycji

Gospodarzem tegorocznych gminnych dożynek jest sołectwo Czarne Wielkie. To tu spotkają się rolnicy naszej gminy na swoim największym święcie gospodarskim, by uwieńczyć swój całoroczny trud uciążliwej i ofiarnej pracy na roli. Pachnący bochen chleba z tegorocznych zbiorów, który zostanie nam przekazany, to symbol pomyślności kraju. Tradycje obchodów dożynkowego święta sięgają bardzo dawnych czasów pierwotnego rolnictwa Polan nad Wisłą i Wartą. W różnych regionach naszego kraju obchodzono je jako „zarzynki”, „obrzynki”, „wieniec”, „wyżynki” i „okreżne”. Według starych podań już dawni Słowianie składali swoim bóstwom dziękczynienia za owoce, które wydała ziemia, gospodarz natomiast wyprawiał huczną biesiadę tym wszystkim, którzy mu pomagali. Z biegiem czasu ten piękny polski obyczaj przyjął się również wśród plemion pruskich i litewskich, najsłynniejszy kronikarz tych pradawnych czasów Długosz, tak o tym pisze: „*Mieli nadto Litwini, pokąd żyli w ciemnocie pogańskiej, dawny z przodków swoich obyczaj, że do gajów, które uważali za święte, nawiozłszy zboża z początku października, zgromadzili się do nich z żonami, dziećmi i domownikami swymi i bogom ojczystym czynili przez trzy dni ofiary z wołów, cielców, baranów i innych zwierząt, a po skończonych ofiarach, przez trzy dni biesiadowali, płąsali, wyprawiali rozmaite igrzyska i wśród zabawy spożywali ofiarne jadlo*”. Na ziemi litewskiej obyczaje dożynkowe tamtejsza ludność przejęła od Polaków, którzy w tym czasie często popadali w niewolę litewską. Również u Krasickiego znajdujemy opis staropolskich dożynek, które miały miejsce w domu Podstoli: „*Okolo zachodu słońca usłyszeliśmy śpiewanie żeńców: wyszli na ganek gospodarstwa, oddano im wieniec z kłosów, a jeden z gromady poważny starzec uczynił do państwa rzecz. Odpowiedział*



wszystkimi ogólnie Pan Podstoli: (...) dziękował poddaństwu za wierną pracę, a na znak zawdzięczenia wezwał do użycia zabawki, którą dla nich przygotował. Zaczęła więc młodzież tańce, przepłytywała je rozmaitemi pieśniami. Zastawiono na podwórzu stoły, pleban pobłogosławił jadlo. Zaczem siadł Podstoli do ogólnego stołu z samymi gospodarzami. Gospodynie z podstoliną, z pannami dziewczki, z podstolicami parobcy i trwała uczta dość długo w noc.”



W późniejszych czasach w 1807 r. w swoich wspomnieniach Franciszek Dmochowski tak opisuje obrzęd dożynkowy: „Gdy przyszła gromada z wieniec po ukończeniu żniw, przyjął ją ojciec wraz z matką na ganek dworskim, a potem gromada weszła do wielkiej sali na dole i tam ochoczo tańczyła do późnej nocy”. Na przełomie XVI i XVII wieku w okresie dynamicznego rozwoju gospodarki folwarczno-dworskiej posiadacze ziemscy po jesiennych zbiorach, urządzali żniwiarzom, parobkom

i robotnikom najemnym uroczyste przyjęcia i zabawy, wspólnie radowano się z pomyślnego zakończenia zbiorów. Tradycja obchodów dożynkowych i jej poszczególnych elementów, ma swoje głębokie korzenie w dawnych obyczajach i obrzędach ludowych, jest wyrazem czci dla ziemi i płodów które wydaje. W niektórych regionach kraju nadal kontynuowane są obrzędy sięgające początków państwa polskiego, kiedy to ofiarne dary składano bóstwom urodzaju, między innymi na Mazowszu i Podlasiu, gdzie po żniwach na pustym już polu zostawiano symboliczne pasmo nieściętego zboża, celem zapewnienia dalszej pomyślności w przyszłym roku. Te resztki pozostawionego zboża na Mazowszu nazywano przepiórką lub brodą, w Małopolsce kozą, w Poznańskim pepkiem, w niektórych województwach również garścią lub kępą, następnie uroczyste je ścinano i żniwiarki robiły wianiec z tego wieniec, co było wstępną ceremonią uroczystości dożynkowych, najczęściej wieniec miały kształt koła lub korony. Taki wieniec niosła przodująca żniwiarka w asyście barwnego korowodu do kościoła, gdzie został poświęcony, stamtąd ze śpiewem do domu dziedzica, on przyjmował wieniec i prosił do tańca przodownicę. Na dziedzińcu lub w stodole stały obficie zastawione stoły i rozpoczynała się zabawa do białego rana, której towarzyszyły pieśni ludowe. Szczególne znaczenie miały pieśni stanowiące obrzędowy element tej ceremonii, w ich treściach dziękowano za zbiory Bogu, chwalono lub krytykowano dziedzica za skąpstwo, wytykano wady ekonomom i ośmieszano nieudaczników i nierobów, był to jakby przegląd całorocznych wydarzeń na wsi.

W dzisiejszych czasach dożynki nadal są kultywacją wielowiekowej staropolskiej tradycji, choć nieco zmienił się ich charakter w wyniku różnych przeobrażeń dziejowych. Pod koniec XIX wieku dożynki zaczęli organizować bogaci chłopcy a po 1918 r. odbywały się już dożynki gminne, powiatowe, wojewódzkie i parafialne.



Dla zmanifestowania swojej odrębności i dumy, również organizacje samorządowe i partie chłopskie urządzały dożynki, z biegiem czasu ze skromnej biesiady folwarcznej, dożynki stały się świętem całej rolniczej Polski, imprezą połączoną wystawami rolniczymi, festynami i programem artystycznym ludowych zespołów. Jest to też wydarzenie o wielkim znaczeniu kulturalnym, mają tu miejsce emocjonujące konkursy na najpiękniejszy wieniec i stoisko, rozgrywane są konkurencje sprawnościowe dostarczające niezapomnianych wrażeń. Dawniej odbywały się wyścigi konne, rywalizowano w dojeniu mleka, ale najtrudniejszą konkurencją było wejście na wysoki posmarowany mydłem słup, a na nim ... butelka wódki i kielbasa. Po ostatniej wojnie szumnie i paradnie obchodzono dożynki centralne, co prawda zachowały one wiele tradycyjnych obrzędów, to jednak były wyrazem poparcia dla ówczesnej władzy i jej polityki rolnej.

Od kilkudziesięciu lat największe i najbardziej uroczyste dożynki polskie, obchodzone są w największym sanktuarium polskim na Jasnej Górze w Częstochowie, do którego w ten szczególny dzień ściągają niezliczone tłumy polskich rolników, by złożyć podziękowania Bogu i Matce Boskiej za szczęśliwe żniwa i zebrane plony. Tu również można zobaczyć setki pięknych, artystycznie wykonanych wienców i stroi ludowych z terenu całego kraju.

Mam nadzieję że 26 września 2009 r. podczas tegorocznych gminnych dożynek w Czarne Wielkie aura wspaniale dopisze i będziemy z zadowoleniem uczestniczyć w tej pięknej uroczystości, tak bogatej w wielowiekowe tradycje Narodu Polskiego. W imieniu redakcji „Kuriera Czaplineckiego” gorąco zachęcam mieszkańców gminy Czaplinek do jak najliczniejszego wzięcia udziału w największym święcie rolniczego stanu.

Ryszard Mrówka

Dożynki

- Święto Chleba

26 września

Czarne Wielkie

Godz. 13.00 - Msza Św. Dziękczynna za tegoroczne plony w Kościele pw. NSP)
poświęcenie wienców dożynkowych
Godz. 14.00 - Korowód Dożynkowy
Przejście na boisko wiejskie
Godz. 14.30 - Uroczyste otwarcie DOŻYNEK
Ogłoszenie wyników i wręczenie nagród w konkursie na „Najpiękniejszą Wies Gminy Czaplinek”
Konkurs sprawnościowy dla soltysów o nagrodę Burmistrza Miasta i Gminy Czaplinek
Występ Tanecznego Zespołu Ludowego „ZŁOCIENIACY”
Występ Zespołu Ludowego
Stoiska promujące najpiękniejsze walory poszczególnych wsi Gminy Czaplinek
LOTERIA FANTOWA
Godz. 16.00 - Ogłoszenie wyników i wręczenie nagród konkursach:
Wieniec dożynkowy
Najciekawsze stoisko promujące sołectwo
Godz. 20.00 - Koncert gwiazdy DISCO POLO
Zespół FAN-TASTIC
Zabawa taneczna pod gwiazdami przy zespole muzycznym REMIX-BAND
Stoiska gastronomiczne
Wesołe miasteczko „BAJKA”

Możecie być dumni

„Chcesz być czymś w życiu, to się ucz,
/ Abyś nie zginął w tłumie; Nauka to potęgą klucza,
/ W tym moc, co więcej umie.”
Ignacy Baliński

W 1967 roku postanowiłem zmienić miejsce zamieszkania na bardziej atrakcyjne. Sp. Paweł Sowiński dyrektor Zakładów Przemysłu Elektrycznego „KAZEL” w Koszalinie, zaproponował mi Czaplinek, gdzie powołany został Oddział jego firmy. Roztoczył przede mną świetlane perspektywy: miastem „rządzą” wspaniali ludzie Maria Fiksińska i Dominik Korzeniowski, a honorowymi obywatelami miasta są wicepremier P. Jaroszewicz i minister J. Hryniewicz. Przekonał mnie i nigdy tego nie żałowałem, chociaż nieraz zęby przyszło zaciskać.



Centrum Nauczania Praktycznego

15 września wylądowałem w Czaplinku. Miasteczko okazało się mocno archaiczne, bo bez wodociągów i kanalizacji, z liniami elektrycznymi na słupach, poniemiecką, ręczną centralą telefoniczną, ze starymi nawierzchniami nie oświetlonych ulic, przy których stały pompy. Nocowałem w hotelu „Czaplinianka” pamiętającym przedwojenne czasy. Ale wszystko okazało się nieistotne,

kiedy zobaczyłem jezioro Drawsko we wrześniowej krasie! Zakochałem się w nim i uczucie to trwa do dzisiaj.

Siedziba Oddziału mieściła się przy ulicy Waleckiej 59. Była to, częściowo opróżniona z lokatorów, stara willa i jedna niewielka hala dzierżawiona w warsztatach Zasadniczej Szkoły Zawodowej. A w tej hali... istne piekło! Temperatura dochodziła do 50°C i powietrze pełne spalin, brak wentylacji. Kobiety pracowały w tym piekle na trzy zmiany. To była produkcja tzw. trzonków do żarówek. Kadre stanowili byli nauczyciele zawodu i absolwenci ZSZ. Mimo dramatycznych warunków pracy, wyśrubowanych norm i niskich płac, na każde wakujące miejsce zgłaszało się 10 kobiet, bo w Czaplinku nie było wtedy dla nich pracy. Dlatego utworzono ten zakład.

Ciężko było nie tylko pracownikom. W Czaplinku nie było powierzchni produkcyjnych, więc wymuszono na Zasadniczej Szkole Zawodowej przekazanie KAZEL-owi etapami budynku Warsztatów Szkolnych. W zamian miano z czasem pobudować nowe warsztaty szkolne.

Kiedy więc zostałem kierownikiem czaplineckiego Oddziału, pierwszą rzeczą było nawiązanie, w miarę przyjaznych, stosunków z wydziedziczoną szkołą.

Pierwszy przyjął mnie Wacław Mirowicz, dyrektor ZSZ. Zaciągając z wileńska „Panie kulego”, próbował wywieść się, z kim ma do czynienia. Lustracja była chyba udana, bo poczęstował mnie miodówką. Lepszej miodówki, jak pana Wacka, nigdy wcześniej, a i później nie piłem. I nabrałem po tej rozmowie bardzo dobrego mniemania o dyrektorze, i nigdy go nie zmieniłem. Potem była rozmowa z Kierownikiem Warsztatów Józefem Czyżem. Trudniejsza, ale zakończona kompromisem. Trudniejsza, bo do końca 1967 roku miałem przejąć następne hale. Termin został dotrzymany, a w przekazanej hali wspaniała załoga zorganizowała Sylwestrowy Bal, na którym, przed „utrąą życiorysu”, dokonałem przed Józkiem Serwachem żeglarskiego ślubowania (dotrzymuję go do dzisiaj).

Rychło dogadaliśmy się z ZSZ, że będzie szkolić dla nas narzędziowców i że będziemy zatrudniać absolwentów Technikum Mechanicznego, akurat niedawno otwartego w zespole szkół. I potoczyła się harmonijna współpraca. Kuratorium podjęło w 1969 r. budowę nowych Warsztatów szkolnych przy ul. Grunwaldzkiej.

Czaplinecki KAZEL, w przyjaznym klimacie, rozwijał się szybko, zatrudniając na koniec 1969 r. blisko 170 pracowników. Nie do przecenienia była możliwość przyjmowania do pracy wykwalifikowanych pracowników, byłych absolwentów ZSZ, w zawodach ślusarz maszynowy, oraz technik mechanizacji rolnictwa. W ciągu kilku lat przyszli do pracy: bracia Bienieccy, S. Lemisz, R. Lisowiec, F. Żurański, A. Lutyński, W. Lipiński, Cz. Mielniczek, M. Sobkowski, A. Korzeniowski, D. Goryszewski, W. Gutowski, M. Dolega, S. Rokita, J. Rumak, J. Mirowicz i wielu, wielu innych. Wyrosła z nich w przyszłości kadra świetnych specjalistów. Wielu z nich skończyło studia zaoczne.

Z końcem 1969 r. Oddział przejęły Zakłady Wytwórcze Sprzętu Teletechnicznego TELFA z Bydgoszczy, a po 3 latach zapadła decyzja o usamodzielnieniu zakładu pod nazwą Zakłady Podzespołów i Urządzeń Teletechnicznych Telkom-Telcza. Stało się tak, bo nie brakowało kwalifikowanych pracowników. I znów odbyło się to kosztem szkoły, która miała oddać zakładowi budującą się przy ul. Grunwaldzkiej halę, a odzyskać pomieszczenia przy ul. Waleckiej. Protesty kierownictwa szkoły i warsztatów na nic się zdały. Mimo tego współpraca pomiędzy zakładem, a szkołą nadal układała się bez zarzutu. Dopiero w 1975 roku szkoła odzyskała w całości warsztaty przy ul. Waleckiej.

Zakłady Telkom-Telcza rozwijały się szybko i co roku przyjmowały do pracy kilkudziesięciu pracowników. Byli to absolwenci Zasadniczej Szkoły Zawodowej, która szkoliła w zawodach potrzebnych zakładowi, a mianowicie: elektryk i monter aparatury elektrycznej niskiego napięcia, elektryk nawijacz, ślusarz maszynowy i ślusarz mechanik, ślusarz i ślusarz narzędziowy oraz monter podzespołów elektrycznych.

Z chwilą zakończenia rozbudowy zakładów w 1978 roku utworzono w nich Warsztat Szkolny, w którym uczniowie I-III kl. odbywali praktyczną naukę zawodu. Kierowali nim Czesław Sarach i inż. Szczepan Łagowski. Szkolono tam w zawodzie monter podzespołów elektrycznych, a w Wydziale Narzędziowni szkolili się ślusarze narzędziowi. Młodzież miała zagwarantowane prawa pracownicze i zatrudnienie w zakładzie po ukończeniu szkoły. Szacuję, że w latach 1972-1990 zostało zatrudnionych około 500 absolwentów ZSZ.

Związki były obustronne, bo wielu specjalistów z TELCZY podjęło trud pracy nauczyciela m.in.: G. Gierszewski, S. Kibitlewski, J. Kozłowski, Z. Langowska, S. Łuczkanyn, M. Roszuk, L. Serwach, W. Woś, M. Zakrzewski i Z. Zalepa. Wielu uczyło w niepełnym wymiarze godzin przedmiotów zawodowych jak: R. Aleszko, R. Barszcz, M. Kaczmarek, W. Krzywicki, R. Lipiński, S. Łagowski, L. Molenda, J. Piłat i M. Szumski.

W 1990 r. zmienił się ustrój w Polsce. Z dnia na dzień przestały wpływać zamówienia na zakładowe wyroby i usługi, a zadłużenie zakładu katastrofalnie wzrosło. Z trudem znaleziono zagranicznego inwestora, który w apocie wniósł produkcję radioodbiorników samochodowych i meblowych i innych urządzeń elektrycznych.

Tylko dzięki wielkim umiejętnościom zawodowym i ofiarności załogi udało się, w ciągu niecałego roku, całkowicie zmienić program produkcji. Już w 1992 r. Granek - Telcza stała się największym w kraju producentem i dostawcą radioodbiorników samochodowych i jedynym ich eksporterem. Radioodbiorniki samochodowe i meblowe Made in Granek - Telcza eksportowane były do Niemiec, Wielkiej Brytanii, Francji, Włoch i Hiszpanii. Projektowano specjalne radioodtwarzacze do trailerów mieszkalnych, a amerykański kontrahent gratulował polskim konstruktorom świetnego projektu. Niestety, ciężący na spółce od 1990 r. „pobalcerowiczowski” dług w wysokości 1,5 mln USD (w 1990 r. była to niebotyczna kwota), zadusił po 7 latach ciężkich zmaganiach Telczę. Upadła jako jedna z ostatnich firm przemysłu elektrycznego w Polsce. Trwała tak długo, bo miała dzielnią i wykwalifikowaną załogę. Jej trwanie pozwoliło zorganizować IN-TEL, PLAST-TEL oraz sprowadzić zagranicznych inwestorów Kabel-Technik-Polska i Rimaster Poland.

Te sukcesy, ta długa, ciężka walka o przetrwanie, to że powstały nowe zakłady przemysłowe, które kontynuują tradycje czaplineckiego przemysłu, to zasługa załogi TELCZY, a więc i Zasadniczej Szkoły Zawodowej, bo w niej zdobywała swoje pierwsze „zawodowe ostrogi” późniejsza kadra zakładu.

Zapewne ZSZ, za 60 lat swego istnienia, zasłużyła się wielce i w innych obszarach dla Czaplinka, lecz wymienione przeze mnie zasługi wystarczą by wszyscy, którzy szkołę tworzyli i rozwijali, mogli być z niej dumni. Bez niej nasze miasteczko nie uprzemysłowiłoby się i nie byłoby tak piękne.

Wiesław Krzywicki

60 - lecie Zasadniczej Szkoły Zawodowej im. Stefana Czarnieckiego w Czaplinku



„Szkoła sprawia, że mamy wspomnienia,
przyjaciół, pasję...
Cennym darem jest zatem powrót
do szkolnych lat”

PROGRAM OBCHODÓW JUBILEUSZU

w dniu 9 października 2009 roku

- 10.00 - msza św. w kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego;
- 11.00 - 11.30 - przemarsz do budynku ZSZ przy ul. Grunwaldzkiej;
- 11.30 - 12.00 - przekazanie sztandaru;
- 12.00 - 13.30 - uroczystości szkolne;
- 13.30 - 15.00 - spotkania klasowe, zwiedzanie szkoły

W trakcie uroczystości szkolnych nastąpi pierwsza prezentacja książki „CZAPLINEK 1945-2009”

Komitet Organizacyjny

Józef Czyż

Urodził się 15.01.1924 r. we wsi Podgórna na Wileńszczyźnie jako najmłodsze z trojga dzieci Bronisława i Stefanii z Wiszniewieckich, którzy posiadali małe gospodarstwo rolne. Mając lat 7, rozpoczyna naukę w szkole powszechnej w Rudominie. Po ukończeniu jej w 1938 r. podejmuje naukę w Państwowym Gimnazjum Mechanicznym w Wilnie. Gdy wybuchła wojna, pogarszając się warunki materialne i językowe (wprowadzono nauczanie w języku litewskim), mimo tego gimnazjum ukończył w 1941 r. Rozpoczyna pracę w fabryce „Elektrit Welfa” w Wilnie, odbywa tam praktykę. Następnie przechodzi do pracy na kolei, gdyż chroniła

przed wywozem na roboty do Niemiec. Po zajęciu Wilna przez Armię Radziecką następują liczne aresztowania i zsyłki na Wschód żołnierzy AK, a on był w niej łącznikiem, więc postanawia wyjechać jednym z pierwszych transportów ewakuacyjnych do Polski.

Pożegnawszy matkę, siostrę i brata, powierzając swój los Matce Boskiej Miłosierdzia, „co w Ostrej Świąci Bramie”, wyrusza w daleki, nieznany świat ogarnięty wojną, do ukochanej Polski. Matki już więcej nie zobaczył, gdyż zmarła w 1952 r.

13 lutego 1945 r. przybywa transportem ewakuacyjnym do Białegostoku. Po kilku miesiącach wyjeżdża na Ziemię Odzyskane i dociera 21 sierpnia do Koszalina. Urząd Wojewódzki zatrudnia go jako pracownika świadczeń rzeczowych na pow. Szczecinek. Pracuje w Starostwie i bierze czynny udział w procesie przesiedleńczym ludności niemieckiej do Niemiec i osiedlaniu repatriantów Polaków. Od 1947 r. pracuje w gminie Krosino jako ref. podatkowy. Mieszka we wsi Białowąs, gdzie byli sami Niemcy, pracujący w majątku ziemskim zarządzanym przez radzieckiego Komisarza Wojennego. Jest sołtysem, poborcą podatkowym, odpowiada za porządek i bezpieczeństwo mając przydzielony pistolet i karabin, rower i konia (dar z UNRA) z bryczką jako środkiem lokomocji. Oprócz niego jest jeszcze we wsi tylko dwóch Polaków: ekonomista i leśniczy.

Życie Józefa jest trudne i niebezpieczne. Nie zna języka niemieckiego, podlega mu rozległy teren, w lesie ukrywają się „rozbitkowie” niemieccy, a w majątku często pijani żołnierze radzieccy wywołują awantury. Trzeba zabezpieczać mienie po wysiedlonych Niemcach, by je przekazać repatriantom. Jesienią 1949 r. Józef zawiera związek małżeński z przybyłą z Lubelszczyzny Niną Iwaniuk. Po ceremonii ślubnej młodą parę powitali stojący szpalerem niemieccy mieszkańcy Białowąsu, śpiewem i kwiatami okazując szacunek dla Józefa za życzliwy stosunek do nich. Łagodził bowiem konflikty między komendantem radzieckim a pracownikami w majątku. Mimo młodego wieku miał u nich autorytet i szacunek.

Po ukończeniu w 1949 r. kursu samorządowego zostaje przeniesiony na stanowisko Sekretarza Gminy w Barwicach, a po reorganizacji samorządów terenowych latem 1950 r., na stanowisko Z-cy Przewodniczącego Prezydium MRN w Czaplinku. Wkrótce po utworzeniu w Czaplinku Zasadniczej Szkoły Zawodowej Elektrycznej zostaje zatrudniony w niej z dniem 1.01.1951 r. w charakterze nauczyciela zawodu działu mechanicznego. Odtąd przez wiele lat doksztala się zaocznie w dziedzinie pedagogiki i różnych specjalności zawodowych. Ukończył też kursy dla kierowników warsztatów szkolnych w specjalnościach: energetyczna, obróbka ręczna, mechanika i budowa maszyn oraz mechanizacja rolnictwa. Przez wiele lat jest Kierownikiem Warsztatów Szkoły Zawodowej w Czaplinku – od 1967 r. do 6.01.1982 r., kiedy to umiera nagle w czasie pełnienia obowiązków służbowych w wieku 58 lat.

Poza pracą zawodową w szkole miał wiele innych zajęć z młodzieżą: szkolił w zakresie przepisów ruchu drogowego, organizował kursy na kartę rowerową, prawo jazdy na motocykle, samochody osobowe, także kursy BHP, prowadził sekcje strzelecką z broni sportowej w ramach LPŻ i LOK, koło ochrony przyrody współpracując z Kołem Łowieckim „Myśliwiec” w Czaplinku. W 1959 r. uzyskał uprawnienia wykładowcy przedmiotów zawodowych, budowy, przepisów ruchu, jazdy amatorskiej i zawodowej kierowców pojazdów mechanicznych i odtąd przez wiele lat organizował i prowadził kursy, współpracując z LPŻ, LOK i PZMot na terenie pow. Szczecinek.

Miał również uprawnienia do kontroli ruchu drogowego wszelkich pojazdów. Był Społecznym Inspektorem Ruchu Drogowego, powołanym przez Komendanta Wojewódzkiego MO w Koszalinie, był członkiem ORMO (od 1972 r.). Na terenie Czaplinka pełnił funkcję dowódcy drużyny pożarowej i ochrony terenowej samoobrony. Kontrolował też szkoły w zakresie BHP.

Ukończywszy zaocznie Kurs Prawny dla Biegłych, zorganizowany przez Zrzeszenie Prawników Polskich, od 1962 r. był biegłym sądowym Sądu Woj. w Koszalinie w zakresie przepisów ruchu drogowego. Szczególnie często wydawał opinie w sprawie wypadków drogowych polsko – radzieckich (znał biegle język rosyjski). Przez wiele lat oceniał i rozstrzygał wraz z prokuraturą radziecką i sądami przyczyny wypadków drogowych. Nigdy nie kwestionowano jego opinii, uznając je za właściwe.

Aktywnie pracował też w Związku Nauczycielstwa Polskiego, był Inspektorem BHP, Przewodniczącym Zespołu Samokształceniowego Kierowników Warsztatów Szkół Zawodowych przy Kuratorium Oświaty w Koszalinie. Często uczestniczył w ogólnokrajowych olimpiadach wiedzy młodzieży szkół zawodowych jako członek komisji. Prowadzona pod jego kierownictwem modernizacja warsztatów szkolnych przyczyniła się do radykalnej poprawy wyników produkcyjnych i szkoleniowych. Cieszył się szacunkiem i społecznym uznaniem współpracowników i młodzieży. Był człowiekiem energicznym, dobrym organizatorem, wszechstronnie uzdolnionym (tzw.

„złotą rączką”), koleżeński, szczery, prawdomówny, życzliwy ludziom, miał łatwość nawiązywania znajomości, pozyskiwania przyjaciół, zdolność do pertraktacji, duże poczucie humoru i sprawiedliwości i choć czasem był „wybuchowy” łatwo przebaczał, obca mu była zemsta i nienawiść. Za to był lubiany i szanowany. Dzielnie i śmiało podejmował wyzwania w swoim trudnym życiu. Miał gromki głos, szybko chodził, ale miał dużą cierpliwość i dokładność przy pracy. Miał liczne i różne zainteresowania: przyroda,



Józef Czyż (stoi drugi z prawej) z grupą instruktorów i uczn.

turystyka, wędkarstwo, łowiectwo, motoryzacja, strzelectwo, rusznikarstwo, kynologia. Przez wiele lat prowadził hodowlę psa rasowego – springer – spaniel i miał duże osiągnięcia, rozstawiające Czaplinek w Polsce i Europie. W latach 1965 – 82 Józef Czyż był prezesem Koła Łowieckiego „Myśliwiec” w Czaplinku, zapoczątkował tu polowania dewizowe. Przyjeżdżali do naszych lasów myśliwi z Niemiec, Danii, Francji, Majorki, Austrii.

Burzliwe wydarzenia, jakie przypadły na okres jego życia, nadmiar obowiązków pogorszyły stan jego zdrowia, a wprowadzony stan wojenny spowodowały przedwczesny i nagły zgon.

Józef Czyż za zasługi w pracy zawodowej i społecznej został wyróżniony wieloma odznaczeniami i nagrodami:

- Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski
- Złotym Krzyżem Zasługi
- Medalem Komisji Edukacji Narodowej
- Odznaką Honorową „Za zasługi w Rozwoju Województwa Koszalińskiego”
- Odznaką Zasłużonego Działacza FJN
- Odznaką Zasłużonego Działacza LPŻ
- Odznaką Specjalną ORMO
- Odznaką „10 lat w służbie narodu”
- Odznaką honorową PZMot
- Brązowym Medalem Polskiego Związku Łowieckiego
- Złotą Odznaką ZNP
- Nagrodami Ministra i Kuratora Oświaty i Wychowania i wieloma dyplomami.

Nina Czyż

Śladem naszych publikacji

W numerze 35 „KCz” opublikowaliśmy list Czytelnika (nie artykuł!!!) – p. T. Böldysza n/t nieprawidłowości poczyniań Zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej w Czaplinku, licząc na odpowiedź władz Spółdzielni. Niestety, bez rezultatu. Na Drawskich Stronach Internetowych, pod elektronicznym wydaniem nr 35 naszego miesięcznika rozgorzała dyskusja. Dlatego też (nie zajmując jako redakcja, stanowiska w tej sprawie po żadnej stronie!!!), w numerze 36 prezentowaliśmy część wybranych wypowiedzi internautów na ten temat, prosząc o odpowiedź władze SM.

W dn. 10 września otrzymaliśmy odpowiedź Zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej w Czaplinku, której stanowisko w przedmiotowej sprawie przedstawiamy poniżej.

Liczymy, że ta publikacja zakończy publiczne dyskusje, a spółdzielcy osiągną consensus. Pamiętajmy! Zgoda buduje, niezgoda rujnuje!

Redakcja

**Szanowna Redakcjo.
Droży Czytelnicy.**

W ostatnim okresie czasu na łamach „Kuriera Czaplineckiego”, ukazało się szereg informacji na temat działalności Spółdzielni Mieszkaniowej, a szczególnie jej organów statutowych. Tak jak można się domyślać, były to przede wszystkim artykuły

i wypowiedzi krytyczne lub wręcz obraźliwe w stosunku do osób kierujących działalnością statutową Spółdzielni, jak i pracujących społecznie w Zarządzie lub w Radzie Nadzorczej. Krytyka jest każdemu potrzebna i na taką oczekujemy. Jednak musi się ona odbywać w określonych ramach z poszanowaniem godności osoby, której dotyczy. Zasady te zostały niestety złamane. W swej dotychczasowej pracy zawsze staraliśmy się wykonywać swoje obowiązki najlepiej jak potrafimy, z poszanowaniem interesu naszych członków jak i obowiązującego prawa. Dalecy jesteśmy od twierdzenia, że w swych decyzjach jesteśmy nieomylni. Przecież nie myli się tylko ten, kto nic nie robi. W naszej pracy nigdy nie zapomnieliśmy i nie zapomnimy, że pełnimy służebną rolę w stosunku do naszych członków, że pracujemy dla nich i to oni i tylko oni mają prawo dokonywać oceny naszej działalności. (...) o sprawach spółdzielczych rozmawiamy ze spółdzielcami na naszych doroczych spotkaniach oraz w każdym czasie, jeśli taka istnieje potrzeba. (...) Wyrażając nasz szacunek dla czytelników, ze szczególnym uwzględnieniem członków naszej Spółdzielni, pragniemy przekazać kilka informacji w podstawowych tematach poruszonych w liście Pana Bóldysza. Informacje dotyczą jedynie zasadniczych kwestii, ponieważ pozostałe stanowią jedynie fikcję literacką, z którą nie będziemy polemizować.

Pierwsza zasadnicza kwestia dotyczy zwołania Walnego Zgromadzenia Członków Spółdzielni Mieszkaniowej w Czaplinku. Zgodnie z obowiązującym stanem prawnym określonym w Ustawie Prawo spółdzielcze oraz Ustawie o spółdzielniach mieszkaniowych, organy statutowe zobowiązane są do zwołania Walnego Zgromadzenia Członków (wcześniej przed nowelizacją ustawy- Zebrań Przedstawicieli) w terminie do 30 czerwca każdego roku. Tak więc Zarząd Spółdzielni wywiązując się z tego obowiązku wyznaczył datę zwołania Walnego Zgromadzenia. Z uwagi jednak na niezaplanowany wcześniej wyjazd Rady Prawnej, który obsługuje naszą Spółdzielnię pod względem prawnym, jak też chcąc wyjść naprzeciw między innymi Panu Bóldyszowi, który złożył wniosek o uzupełnienie porządku obrad Walnego Zgromadzenia o „podjęcie uchwały w sprawie anulowania dopłat wynikających z rozliczeń kosztów zużycia wody”, Zarząd dokonał zmiany terminu odbycia Walnego Zgromadzenia. Nawet w najdalej idących dywagacjach nie pomyślelibyśmy, że w ten sposób „manipulowaliśmy” terminami i celem tego działania jest storpedowanie inicjatywy podjętej przez autora listu zmierzającej do zwołania Walnego Zgromadzenia. Przy tej okazji chcemy zwrócić uwagę czytelników na pewien fakt, który wiąże się z akcją zbierania przez Pana Bóldysza podpisów. Szkoda, że zapomnieliśmy napisać w swym liście, że podpisy te zostały wydłużone od członków. Zbierając podpisy, przekonywano członków Spółdzielni, iż żądanie zwołania Walnego Zgromadzenia dotyczy odstąpienia od przyjętej metody rozliczania zużycia wody dostarczanej do naszych nieruchomości. W rzeczywistości zaś, celem zwoływanego Zgromadzenia, było odwołanie organów Spółdzielni i taki zapis zamieszczony był w nagłówkach. Po ujawnieniu tego faktu, to sami spółdzielcy zaprotestowali przeciwko tej manipulacji. Pragniemy zapewnić wszystkich czytelników, że Zarząd nie podejmował żadnych działań, które mogłyby zmierzać do zablokowania inicjatywy zwołania Walnego Zgromadzenia. W czasie trwania obrad zgromadzenia, członkowie naszej Spółdzielni w sposób jednoznaczny określili swój stosunek do działań autora listu i jego grupki popleczników. Na 74 osoby biorące udział w głosowaniach 7 osób było tylko przeciwko udzieleniu absolutorium Prezesowi Zarządu, 2 osoby przeciwko przyjęciu sprawozdania finansowego za ubiegły rok, a 4 przeciwko przyjęciu sprawozdania z pracy Zarządu w roku 2008. Oczywiście nikt z nas, nie zachłystuje się tymi wynikami. Będziemy dalej pracować z całych sił, aby w kolejnych latach wynik był jeszcze lepszy, a zadowolenie i satysfakcja naszych członków jeszcze większa. Przy okazji omawiania tego tematu, (...) wszystkie materiały związane z działalnością Spółdzielni, a więc także pełne sprawozdanie finansowe, bilans, rachunek zysków i strat oraz wszelkie sprawozdania z działalności poszczególnych organów, wykładane są do wglądu dla wszystkich członków Spółdzielni na 21 dni przed każdym Walnym Zgromadzeniem. Ponad to każdy członek Spółdzielni ma prawo w każdej chwili do wglądu we wszystkie sprawozdania finansowe Spółdzielni, umowy zawierane z innymi podmiotami, jak też w protokół polustracyjny. (...)

Kolejny zarzut Pana Bóldysza dotyczył „manipulacji” Zarządu w przedmiocie wstrzymania rozliczeń za wodę za I kwartał. Odwołujemy się do oceny Państwa w tym temacie. Czy uważacie Państwo, że celowym byłoby wysyłanie ponad 500 rozliczeń, księgowanie ich na poszczególnych lokalach, kiedy w porządku obrad Walnego Zgromadzenia, które odbędzie się za kilka dni, jest podjęcie uchwały, która ma określić sposób rozliczeń i nikt w danej chwili nie był w stanie przewidzieć, jaka będzie decyzja w tym zakresie członków obecnych na Walnym Zgromadzeniu. A co będzie i jak będziemy tłumaczyć spółdzielcom kolejne rozliczenie, jeśli Walne Zgromadzenie przychyli się do wniosku i anuluje dopłaty? Pragniemy poinformować wszystkich, którzy zechcieli zainteresować się tym tekstem, że jedynie 15 osób obecnych na Walnym Zgromadzeniu poparło inicjatywę Pana Bóldysza, zmierzającą do anulowania dotychczasowych rozliczeń i zmiany sposobu rozliczania dopłat.

Niewątpliwie sprawą najbardziej drażliwą i najbardziej trudną dla wszystkich, zarówno dla naszych członków, jak i dla Rady Nadzorczej i Zarządu, jest sprawa rozliczeń wody. Z problemem rozliczania wody w nieruchomościach wielolokalowych borykają się wszyscy administratorzy takich zasobów. Jakikolwiek przyjęłoby się sposób rozliczenia dostarczanej wody, zawsze będzie on w pewien sposób niesprawiedliwy. Do momentu wprowadzenia Regulaminu rozliczania wody, Spółdzielnia pokrywała koszt wody wynikający z różnicy pomiędzy wskazaniem wodomierza głównego, a sumą wskazań wodomierzy lokalowych, ze środków pochodzących ze stawki eksploatacyjnej. A więc płacili wszyscy, bez względu na to, czy w jego bloku woda bilansowała się, czy też nie. I nieprawdą jest, że do czasu montażu nowych wodomierzy tej różnicy nie było. Ustawa z dnia 14 czerwca 2007 roku o zmianie ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych, zobligowała zarządy spółdzielni do ewidencjonowania wszystkich kosztów i dochodów na poszczególne bloki. Tym samym wyeliminowana została możliwość rozliczania globalnego, które minimali-

zowało koszty poszczególnych nieruchomości. Ponadto w czasie przeprowadzonej w Spółdzielni lustracji, zwrócono uwagę, że brak jest regulaminu określającego sposób rozliczania wody dostarczanej do Spółdzielni. Chcąc zrealizować oba zalecenia, zaszła konieczność opracowania takiego regulaminu, aby móc określić koszty na poszczególne nieruchomości. Podstawą jego przygotowania była ustawa z dnia 7 czerwca 2001 roku z późniejszymi zmianami o zbiorowym zaopatrzeniu w wodę i zbiorowym odprowadzaniu ścieków. Nie trzeba być znawcą prawa, ani specjalistą w dziedzinie produkcji i dostawy wody, aby w Art. 26 pkt. 3 powołanej ustawy wyczytać „Właściciel lub zarządca budynku wielolokalowego lub budynków wielolokalowych dokonuje wyboru metody rozliczenia kosztów różnicy wskazań, o której mowa w art. 6 ust. 6 pkt. 3. Należnościami wynikającymi z przyjętej metody rozliczenia obciąża osobę korzystającą z lokalu w tym budynku.”. Do zrozumienia treści tego zapisu wystarczy zwykła umiejętność czytania ze zrozumieniem tekstu. Widać, że niestety nie wszyscy posiadli taką umiejętność. Do wprowadzenia Regulaminu w życie, Spółdzielnia przygotowywała się kilka miesięcy. Przeprowadzono inwentaryzację wszystkich punktów poboru wody, tak w lokalach mieszkalnych jak i w piwnicach, wyeliminowane zbędne ujęcia, sprawdzono szczelność sieci, przeprowadzono przegląd przyłączy wodociągowych i wymieniono we wszystkich lokalach wodomierze na wodomierze spełniające wszelkie normy dopuszczające je do powszechnego stosowania, posiadające aktualne cechy legalizacyjne oraz umożliwiające dokonanie odczytu drogą radiową. Ostatnią kwestią było przygotowanie Regulaminu rozliczeń. Jedyny punkt budzący dyskusję, dotyczył właśnie sposobu w jaki rozliczyć różnicę powstałą z odczytu wodomierza głównego a sumą wskazań wodomierzy lokalowych. Rozważane były trzy możliwości. Po pierwsze: rozliczyć w stosunku do powierzchni użytkowej lokalu, po drugie: ilości osób zameldowanych w danym lokalu i po trzecie: proporcjonalnie do zużycia wody w danym lokalu. Rozważając pierwszą możliwość, trudno znaleźć racjonalne uzasadnienie do jego przyjęcia. Bo co ma wspólnego powierzchnia lokalu do zużywanej wody? Drugie rozwiązanie niesie szereg problemów związanych z ciągłą migracją mieszkańców i ustalenie rzeczywistej ilości osób przebywających w lokalu jest trudne, a czasem wręcz niemożliwe. Najbardziej racjonalnym rozwiązaniem wydaje się rozliczenie wg rzeczywiste zużytej w danym lokalu ilości wody. I takie rozwiązanie zostało przyjęte. Do wyjaśnienia pozostaje jeszcze kwestia wielkości powstałych różnic. Zgodnie z przyjętymi ogólnie zasadami oraz obowiązującymi normami, różnica pomiędzy wskazaniem wodomierza głównego, a sumą wskazań wodomierzy lokalowych nie powinna przekraczać 10-12%. W naszej Spółdzielni różnica ta wynosiła w zależności od bloku, od zera do dziesięciu procent. Największa różnica występuje w bloku przy ul. Waleckiej 54, a więc tam gdzie mieszka największa ilość członków Rady Nadzorczej i Zarządu. Mieszkańcy tego bloku dopłacają najwięcej. Informacja, że osoby te z uwagi na swą działalność w organach Spółdzielni są zwolnione z dopłat, czy też placą zdecydowanie mniej, jak się sugeruje innym, jest kolejnym kłamstwem. Chcielibyśmy pominąć wyjaśnienia przyczyn powstawania różnic, są one powszechnie dostępne na stronach internetowych. Jednej rzeczy jednak pominąć nie możemy, a mianowicie stwierdzenia, że tolerujemy i chronimy złodziei. Nigdy nikogo z naszych członków nie nazwaliśmy złodziejem. Wyjaśniając autorowi listu opisującego tak ochoczo „nasze przestępstwa”, przyczyny powstawania różnic, zaznaczyliśmy, że jedną z bardzo wielu przyczyn, może być kradzież wody. Natomiast nigdy nie stwierdziliśmy, że któryś z naszych lokatorów jest złodziejem. Dlatego też sugerowanie komuś, że jest złodziejem, bez wskazania konkretnej osoby, jest dla wszystkich naszych członków obraźliwe i wręcz chamskie. Do pozostałych kwestii trudno się odnosić, ponieważ bardziej stanowią radosną twórczość ich autorów, niż fakty, nad którymi należy się pochylić. Kończąc naszą informację, chcemy wyraźnie i dobitnie stwierdzić, że działania Pana Przewodniczącego Rady Nadzorczej, członków Rady i Zarządu oraz Prezesa, nigdy nie były i nigdy nie będą skierowane przeciwko członkom Spółdzielni. Zawsze najwyższym priorytetem jakim kierujemy się w naszej pracy, jest dobro i rozwój naszej Spółdzielni. Nikt z osób wchodzących do organów statutowych Spółdzielni, nie wyłączając Prezesa Zarządu, nigdy nie czuł się „władzą” i nigdy nie będzie usurpował sobie takich praw. Prezes jest po to, aby kompetentnie, zgodnie z prawem zarządzał mieniem swoich członków. Z tego zarządu corocznie składa Walnemu Zgromadzeniu sprawozdanie. I to tylko i wyłącznie członkowie Spółdzielni mają prawo do oceny jego pracy. Wszystkim tym, którzy tak aktywnie pouczają spółdzielców jak mają postępować, przypominamy, iż spółdzielnia to zrzeszenie osób, której mienie jest prywatną własnością jej członków, dlatego też pozwólcie Państwo nam samym decydować o naszych sprawach.

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej w Czaplinku
Bogdan Stępiński
Małgorzata Sedyk

GABINET FIZJOTERAPII
Ul. Walecka 54a
I piętro pokój 224
Tel. 508-66-11-70

Zabiegi refundowane przez NFZ
**WYSTARCZY SKIEROWANIE
OD LEKARZA**

REHABILITACJA RUCHOWA

Dla osób ze zmianami zwyrodnieniowymi, po artroskopii, ograniczenia w ruchomości w stawach, rehabilitacja poudarowa

LECZENIE ŚWIATŁEM SPOLARYZOWANYM

Trudno gojące się rany, bóle różnego pochodzenia

MASAŻ KLASYCZNY

PRYWATNIE - KRIOTERAPIA

Ostre stany zapalne, ostre bóle różnego pochodzenia (rwa kulszowa, barkowa, dyskopatia), świeże urazy, po zdjęciu opatrunku gipsowego, obrzęk itp.

3 Karpacka Dywizja Piechoty - patron LO w Czaplinku

W 2004 roku Rada Pedagogiczna Liceum Ogólnokształcącego w Czaplinku podjęła decyzję o przyjęciu przez liceum imienia. Zamiast nazwania liceum pojawiał się już od dawna. Nazwa miała z jednej strony wzmocnić identyfikację ze szkołą, a z drugiej strony nieść ze sobą pewne ponadczasowe wartości. Zgodnie z wolą Samorządu Uczniowskiego, Rady Rodziców, Rady Pedagogicznej Liceum Ogólnokształcącego w Czaplinku oraz Rady Powiatu Drawskiego, LO przyjęło imię **3 Dywizji Strzelców Karpackich**. Dywizja reprezentowała takie wartości jak patriotyzm, odwaga, honor.



Odznaka 3 Karpackiej Dywizji Piechoty

Na uroczystości zaproszeni zostali także czaplineccy kombataneci. W sobotę nastąpi w Złocieńcu odsłonięcie pamiątkowej tablicy na Pomniku Ofiar Bolszewizmu i Faszyzmu oraz występy wokalnno-muzyczne młodzieży w hali widowiskowo-sportowej przy Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych. W niedzielę nastąpi uroczyste odsłonięcie w L.O. tablicy pamiątkowej ufundowanej przez Karpaczczyków.



Sztandar 3 Karpackiej Dywizji Piechoty prawa i lewa strona.



Gdy 17 września 1939 r. do Polski wkroczyli sowieci, rząd polski oraz część armii ewakuowały się do Rumunii i Węgier. Były to dramatyczne chwile: „Żołnierze mieli lzy w oczach. Przechodząc przez most, oglądali się za siebie, zupełnie tak samo, jak pogorzelnicy...”. Niektórzy ukradkiem całowali rąbek trzepoczącej się na wietrze polskiej flagi...”. Żołnierze zostali internowani, lecz licznie uciekali z obozów i dążyli do Francji, by podjąć dalszą walkę z o wolność ojczyzny.



Gen. bryg. Stanisław Kopanski

Z chwilą wybuchu wojny, na terenie Syrii powstała francuska Armia Lewantu, dla obrony Środkowego Wschodu

przed niemieckim atakiem. 12 kwietnia 1940 r. gen. Władysław Sikorski, w uzgodnieniu z Francuzami, wydał rozkaz o sformowaniu na terenie Syrii **Brygady Strzelców Karpackich**. Jej dowódcą został płk dypl. S. Kopański. Brygada była formowana z napływających z Rumunii i Węgier ochotników - uciekinierów z obozów internowania. Ze względu na bardzo ciężkie



Odznaka Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich

warunki klimatyczne przyjmowano głównie ludzi młodych od 18 do 30 lat, a także dobrze wykształconych (aż 25 % posiadało wykształcenie wyższe i średnie). Po kapitulacji Francji brygada przeszła do Palestyny i została uroczystie przyjęta przez Brytyjczyków.



Ładowanie 3 BSK w Tobruku

Palestyny. W czasie walk w Afryce straty brygady wyniosły: 156 zabitych, 15 zaginionych i 467 rannych. 3 maja 1942 r. brygada została rozformowana, a na bazie jej oddziałów powstała **3 Dywizja Strzelców Karpackich**. Jej dowódcą został, awansowany do stopnia gen. brygady, Stanisław Kopański.

Formowanie dywizji rozpoczęło 5 maja 1942 r., trzon jednostki stanowili żołnierze brygady i ochotnicy, którzy zostali zwolnieni z radzieckich łagrów na mocy układu Sikorski - Majski i zostali ewakuowani na Bliski Wschód. W okresie od września do listopada dywizja przeszła do Iraku i weszła w skład **Armii Polskiej na Wschodzie**.

21 lipca 1943 roku rozkazem naczelnego Wodza wydzielono z Armii Polskiej na Wschodzie II Korpus Polski, którego dowódcą został gen. dyw. Władysław Anders. 3 Dywizja Strzelców Karpackich stała się jego podstawą, dlatego wzmocniono ją o 3 Karpacki Pułk Artylerii Przeciwpancernej i 3 Karpacki Pułk

Artylerii Przeciwlotniczej. W tym czasie dowódcą dywizji został gen. dyw. Bronisław Duch.

Na przełomie 1943/44 r. II Korpus Polski, wraz z 3 DSK, został przetransportowany do Włoch i podporządkowany dowództwu alianckiej 21 Grupy Armii walczącej na Półwyspie Apenińskim. 3 Dywizja Strzelców Karpackich zajęła od dnia 2 lutego 1941 r. obronę rzeki Sangro, a w dniach 11-29 maja brała udział w walkach o przełamanie Linii Gustawa, której kluczowym punktem oporu był klasztor Monte Cassino.

Natarcie rozpoczęło się w nocy z 11 na 12 maja. Karpaczczyki mieli za zadanie opanować wzgórze 593 i farmę Massa Albaneta. Mimo zaciętego oporu Niemców udało się przejąć kontrolę nad wzgórzem, lecz straty w pierwszym rzucie wynosiły 30-70 % stanu osobowego. Nocą zarządzono odwrót, a w dniach 13-16 maja prowadzono działania rozpoznawcze i rozbrajano liczne pola minowe. Drugi i decydujący szturm ruszył nocą 16 maja. Atak piechurów był wspierany przez czołgi 4 Pułku Pancernego. Jeszcze tej samej nocy zdobyto wzgórze 593, a następnego dnia 569. **Osiemnastego maja patrol 12 Pułku Ułanów Podolskich zatknął biało-czerwoną flagę na ruinach klasztoru.**

25 maja dywizja, oczyszczając z niemieckich nie-dobitków, zajęła Piedimonte, a następnie uczestniczyła w przełamaniu umocnień Linii Gotów. 18 czerwca wyzwolone zostało miasto Pescara, a 18 lipca Ankona. 19 sierpnia dywizja przeprowadziła kolejne uderzenie nad rzeką Metauro, niszcząc w trzydniowych bojach niemiecką dywizję piechoty i zajmując główny punkt oporu - miasto Pesaro. We wrześniu Korpus Polski, a z nim 3 DSK, został przesunięty do odwodów.

W końcu roku 1944 dywizja uczestniczyła w walkach nad rzeką Senio, po której osiągnięciu zajęła pozycję obronną, utrzymującą do kwietnia 1945 r.

Ostatnią operacją, w której uczestniczyła 3 Dywizja Strzelców Karpackich, była ofensywa w Dolinie Lombardeckiej, która miała miejsce na przełomie kwietnia i maja. W jej wyniku dywizja sforsowała rzekę Senio i pod miejscowością Santerno rozbiła doborową niemiecką dywizję spadochronową. Dalszy szlak bojowy polskich oddziałów wiedzie do Bolonii, którą zdobywają w dniu 21 kwietnia 1945 r. O postawie Polaków w tych bojach tak mówi gen. R. Mac Creery, dowódca 8 Armii

(w której składzie działał 2 Korpus Polski): „Odegraliście decydującą rolę w wielkim zwycięstwie. W czasie Waszego pochodu naprzód po historycznej drodze emiliańskiej, od Faenzy do Bolonii, stawiliście wam czoło najlepsze oddziały niemieckie. Zadałście bardzo ciężkie straty w ludziach i sprzęcie trzem najlepszym dywizjom nieprzyjacielskim: 26 Pancernej oraz 1 i 4 Spadochronowej. Walka była zacięta i uparta. Wyborowe wojska spadochronowe stawiały twardy opór aż do otrzymania ostatecznego ciosu”. Te działania zakończyły szlak bojowy 3 Dywizji Strzelców Karpackich. W dniu 25 kwietnia 1945 r. wojska niemieckie we Włoszech kapitulują. A w dniu 08 maja 1945 r. następuje kapitulacja Niemiec i wojna w Europie się kończy.

3 DSK pozostała na terenie Włoch wraz z całym II Korpusem, w składzie wojsk okupacyjnych do 1947 r., kiedy to została przeniesiona do Wielkiej Brytanii i tam zdemobilizowana.

Wiesław Krzywicki

MAMY TOR !!!

Po ostatnim artykule w 36 numerze „Kuriera Czaplineckiego” n/t motocrossu liczyliśmy na reakcję i pomoc ze strony władz. Niestety, żadnego odzewu nie było. Doszliśmy do wniosku, że na chwilę obecną, nie ma na co liczyć, i dopóki sami nie weźmiemy się za budowę toru, to nigdy on nie powstanie. I stało się! Tor powstał na terenie prywatnym, z dala od jakichkolwiek zabudowań, domów i miasta. To oznacza, że ryk naszych maszyn nikomu nie będzie przeszkadzał.



Dzięki zaangażowaniu kilku osób, tor który wcześniej przypominał miejsce jazdy rowerów, zamienił się w wspaniały dla nas obiekt - tor motocrossowy. Powstał bez wielkich nakładów finansowych. Po dwóch dniach prac ziemnych wszystko zostało



ukończone. Dzięki temu, że wjechał ciężki sprzęt, szerokość toru wynosi nawet do 7m – to bardzo dużo!

Jego długość to ok. 900m. Po drodze jako przeszkody usytuowane są hopy, zakręty, zjazdy, podjazdy, itp. Jeszcze tylko pozostało pozbierać wszystkie kamienie i można ruszać. Najważniejsze jest dla nas bezpieczeństwo, by sport uprawiać w sposób możliwie najbardziej bezpieczny.



Czas na start, ręka w dół i jazda. Pierwszy zakręt, chwilę walki z motorem i dłuższa prosta, na której choć na chwilę można odpocząć, ale nie na długo.

Pojawia się zakręt, podjazd pod górę, tam czeka już kolejny zakręt i szybki zjazd w dół. Oczywiście następny zakręt. Kolejna prosta, ale trzeba zachować czujność, lekki zakręt i już widać hope, na której trzeba uważać. Skaczemy. Dalej kolejne 2 skoki i stromy podjazd pod górę. Teraz zjeżdżamy na dół. Jest czas, rekord toru – 1min 20 sek.! Niebawem zapewne zostanie pobity. Gospodarz toru wręcza symboliczne nagrody. Wzajemna rywalizacja to świetna zabawa, forma rozrywki, dostarczająca mnóstwo emocji!

Mimo że miejsce, na którym został stworzony ten tor jest terenem prywatnym – udostępniamy go dla każdego. Wszystkich, którzy posiadają motocykl lub quada zapraszamy do nas! Ci, którzy chcą zobaczyć jak wygląda nasza jazda oraz tor, zapraszamy w każdy weekend na treningi.

Jak do nas trafić? Tor znajduje się w pobliżu drogi nr 171 Czaplinek – Barwice, ok. 3km za Czaplinkiem, 1km przed Sikorami, po lewej stronie, wjazd w kierunku gospodarstwa.

Osoby zainteresowane prosimy o kontakt: adres e-mail. milek397@wp.pl

Tel. 880 505 472; 660 829 199.

Fani motocrossu w Czaplinku

P.S. Od Redakcji:

Wzrost poziomu życia i statusu materialnego społeczeństwa powoduje coraz większe zainteresowanie sportami motorowymi. Pomimo będących na terenie gminy i powiatu wielu terenów nieużytków, nie zrekultywowanych wyrobisk po kopalniach kruszyw nie ma miejsca dla uprawiania tego typu sportów, a zainteresowanie jest coraz większe. Przed tym tematem nie uciekniemy i nie można go nie zauważać. Już dzisiaj są problemy z „dzikimi” imprezami organizowanymi przez posiadaczy cztero i dwukołowych pojazdów. Zaczyna to stanowić istotny problem z punktu widzenia ochrony przyrody i środowiska. Mając na uwadze ochronę najcenniejszych przyrodniczo miejsc oraz promocję gminy i powiatu uważam, że problem ten wart jest zainteresowania władz samorządowych w celu wsparcia organizacji stałych miejsc do uprawiania tego typu sportów.

Warto wesprzeć zapal tych młodych ludzi! Wykonali kawał dobrej roboty. Może warto ich spytać: jak możemy Wam pomóc? Zapewne wiele jeszcze można zrobić przy tym nowopowstałym torze crossowym, by był w pełni profesjonalny.

Miałem okazję oglądać pierwsze zmagania naszej młodzieży na tym torze. To naprawdę robi wrażenie! Nie tylko efektowne, profesjonalne panowanie nad motorem crossowym

(dosłownie loty w powietrzu!!!), ale przede wszystkim determinacja, wielkie zaangażowanie i wiara, że można coś zrobić dla siebie, jak i dla innych. I odnieść sukces, jakim jest zbudowanie tego toru crossowego. Gratuluję!!!

Zbigniew Dudor

Rancho w Dolinie k. Ostrowic

Wesela, imprezy, noclegi.

Tel./fax. 0 94 36 15 333
www.ranchowdolinie.pl

obiady abonamentowe w cenie 12 zł

HOTEL ELEKT

RESTAURACJA

SERDECZNIE ZAPRASZA

noclegi, szkolenia, konferencje,
imprezy okolicznościowe

Rynek 4, 78-550 Czaplinek
tel.: +48 094 375 50 86, fax: +48 094 375 50 87
web: www.hotel-elekt.pl, mail: info@hotel-elekt.pl

KWIATY-ZNICZE

Katarzyna Marcinkowska, ul. Szczecinecka (przy cmentarzu)

Oferujemy:

- Wieńce pogrzebowe,
- Wiązanki pogrzebowe,
- Kwiaty sztuczne, żywe, doniczkowe,
- Różnego rodzaju bukiety,
- Stroiki
- Znicze, wkłady,
- Upominki,
- Wiele innych rzeczy.



ZAPRASZAMY: PN-N. 10.00-18.00

SZKÓŁKA DRZEW I KRZEWÓW OZDOBNYCH

mgr inż. Bogdan Bzdyrek

Kolomąt 13/2
78-550 Czaplinek,
tel. 094/ 375 56 61
kom. 696 069 093



PUHiC „**BODAR**” Leszek Piątek

PRACOWNIA PROJEKTOWA

Projektowanie i nadzory budowlane
tel. 602 551 360

ul. Lipowa 11 • www.bodar.archinet.pl • e-mail: bodar@archinet.pl

psb **DOMEX**
POLSKIE SKŁADY BUDOWLANE

Ul. Kołobrzaska 56, 78-600 Wałcz, tel. 067 258 40 31

CREATON „DACHY DLA POLSKI”

50 lat gwarancji

Dachówka ceramiczna CREATON HARMONIKA
w kolorach czerwień winna
glazurowana i brązowa glazurowana po
42 zł / m².

Dachówka ceramiczna w cenie betonowej

26.39 zł/m² z VAT

MIEDZIANA ANGOBA

RABAT 57%

psb **DOMEX**
POLSKIE SKŁADY BUDOWLANE

Ul. Kołobrzaska 56, 78-600 Wałcz, tel. 067 258 40 31

SPECJALIŚCI OD KLINKIERU




Największy wybór - wiele kolorów w NAJLEPSZEJ CENIE!



Cegła klinkierowa w pełnym asortymencie

Masz problem z tętnicami, żyłami?!

Nowoczesne badanie nieinwazyjne oceniające wydolność układu żylnego-tętniczego kończyn dolnych z konsultacją lekarza chirurga specjalisty II st.

USG DOPPLER KOLOR MASAŻ LIMFATYCZNY

lek. chirurg Stanisław Chrzanowski
Czaplinek, ul. Pławieńska 10a, tel. 600 617 690



BUD&MEB
Piotr Wersowicz

Wykonujemy meble na wymiar:

- szafy z drzwiami przesuwными, rozwiernymi, rozwierno-składanymi,
- garderoby,
- zabudowy,
- meble kuchenne,
- meble pokojowe,
- meble biurowe.




SYSTEMY ALUMINIOWE SEVROLL

78-550 Czaplinek, ul. Długa 31/22, tel. 692 170 986, e-mail: piotrw35@gmail.com

SUPER PROMOCJE!!!

INOX



56,00

Stojąca niska
wys. 46 cm



79.00

**Stojąca
długa
wys. 101 cm**



56,00

Kinkiet góra
wysokość 36 cm



56.00

Kinkiet dół
wysokość 34 cm

LAMPY BIURKOWE



49 zł

**G9 40 WAT
HALOGEN
wys. 49 cm**



29 zł

E14 40 WAT
wys. 52 cm



59 zł

**ŚWIETŁÓWKA
ENERGOOSZCZĘDNA
7 WAT
wys. 54 cm**



49 zł

**G9 60 WAT
HALOGEN
wys. 60 cm**



59 zł

**G9 40 WAT
HALOGEN
wys. 46 cm**

ZOBACZ INNE NOWE KOLEKCJE LAMP



SALON LAMP

OŚWIETLENIE



- **DOMÓW**
- **OGRODÓW**
- **BIUR**

78-600 Wałcz, ul.Kołobrzeska 8

PONIEDZIAŁEK - PIĄTEK 10 - 18 SOBOTA 9 - 15



Psi ratownicy

Pies jedynym stworzeniem na ziemi, które kocha cię więcej niż siebie samego.
Billings Josh

W dniach 5 i 6 września w Kusym Dworze, po raz pierwszy w Czaplinku, odbyła się XV Klubowa Wystawa Nowofundlandów połączona z certyfikacją psów.



Psi ratownik

Organizatorem tej imprezy było Stowarzyszenie Terranova, powstałe w 2004 r. i zrzeszające miłośników nowofundlandów, zainteresowanych wykorzystaniem umiejętności swych psów. Celem działania Stowarzyszenia jest praca i szkolenie w zakresie ratownictwa wodnego, aby w przyszłości, podobnie jak w innych krajach, psy razem z przewodnikami pełniły służbę ratowniczą na kąpieliskach oraz niosły ratunek ludziom w czasie powodzi.

Stowarzyszenie opracowało przepisy certyfikacji pracy wodnej i co roku odbywają się egzaminy, ocenianie przez sędziów z zagranicy. Do końca 2008 roku wystawiono już kilkadziesiąt certyfikatów, poświadczających różne poziomy umiejętności psów.



Pani Małgorzata Nowak w akcji

Inną formą działania Stowarzyszenia jest *dogoterapia* - odpowiednio dobrany do rodzaju schorzenia system ćwiczeń i zabaw z psami, umożliwiający rehabilitację ruchową i umysłową dzieci i dorosłych, dotkniętych takimi chorobami jak autyzm, porażenie mózgowe, niedowłady kończyn. Psy przeznaczone do dogoterapii przechodzą test oparty na zasadach programu Therapy Dog International, a po jego zaliczeniu otrzymują certyfikat określający ich przydatność w terapii. Kilkanaście psów z takimi certyfikatami pracuje już z chorymi dziećmi w kilku ośrodkach w Polsce.

Stowarzyszenie prowadzi również działalność edukacyjną w zakresie kształtowania właściwych zachowań dzieci wobec psów, propagowania bezpiecznego wypoczynku nad wodą oraz ochrony przyrody, środowiska i zwierząt. Terranova niesie też pomoc opuszczonym lub porzuconym nowofundlandom, pośredniczy w adopcjach oraz wspiera finansowo

przysilisko dla zwierząt w okolicach Warszawy.

Patronem honorowym czaplineckiej imprezy był Andrzej Pławiński - członek Zarządu Głównego Związku Kynologicznego w Polsce, Przewodniczący Oddziału Koszalin, a przygotował ją komitet organizacyjny w składzie:

- **Anna Nalazek** - Przewodnicząca Klubu Nowofundlanda
- **Paweł Leontiew** - Sekretarz Klubu Nowofundlanda
- **Marta Nowakowska** - Komisarz Wystawy

Na wystawie sędziował **Brigitte Greisler**, a jego asystentem był **dr Steffen Schock** (obaj z Niemiec). Natomiast sędzią pracy wodnej była **Rita Breesch** z Belgii.

W wystawie i certyfikacji, przebiegającej według ścisłego, szczegółowego regulaminu uczestniczyło 23 wystawców i 61 psów. Wystawiane psy były podzielone na klasy:

- a) klasa baby - wiek od 3 do 6 miesięcy,
- a) klasa szceniąt - wiek od 6 do 9 miesięcy,
- b) klasa młodzieży - wiek od 9 do 18 miesięcy,
- c) klasa pośrednia - wiek od 15 do 24 miesięcy,
- d) klasa otwarta - wiek powyżej 15 miesięcy,
- e) klasa championów - dla psów posiadających tytuły championa międzynarodowego lub krajowego polskiej, lub zagranicznej organizacji kynologicznej uznanej przez FCI.
- f) klasa weteranów - dla psów i suk, które ukończyły 8 lat.

Nie byłem obecny na wystawie, tylko na certyfikacji w niedzielę. Pogoda była, że „psa by z domu nie wygonił” i tym większy podziw budziła determinacja właścicieli i sędziów, oraz zdyscyplinowanie psów. Przechodziły one różnorodne testy egzaminacyjne, w których uczestniczyli czynnie właściciele, a i sędziowie godzinami mokli w jeziorze. Im wyższa klasa psa tym testy były trudniejsze, a klas było 7:

1. Klasa szceniąt
2. Klasa młodzieży
3. Klasa I
4. Klasa II
5. Klasa III
6. Klasa IV
7. Klasa Weteranów

A oto co musiał zrobić pies w klasie IV, czyli „psi magister”:

Próba IV - Klasa IV

Ćwiczenia składowe (max. ilość punktów do zdobycia)

1. Przepłynięcie dystansu 100 m, w obie strony - Team swimming 20 pkt.
 2. Ratowanie dwóch topiących się osób 25 pkt.
 3. Skok z pomostu 20 pkt.
 4. Zaniesienie obiektu do tonącego 15 pkt.
 5. Zaniesienie wiosła z jednej do drugiej łodzi 20 pkt.
- Razem 100 pkt.

Ćwiczenie 1

Pies wykonuje to zadanie w taki sam sposób jak w próbie I. Dystans 100 metrów.

Ćwiczenie 2.

Przewodnik z psem zajmują pozycję zasadniczą na brzegu. W wodzie w odległości ok. 30 metrów od brzegu i 15 metrów od siebie znajdują się dwaj pozoranci udający topielców. Jeden z nich żywo wozywa pomocy, macha rękami, chłapie... Drugi unosi się na wodzie, udając nieprzytomnego. Przewodnik wysyła psa po osobę przytomną, krzyczącą w wodzie. Pies płynie, opływa tą osobę, pozwalając chwycić się kamizelki. Następnie pies holując osobę przytomną płynie po pozoranta udającego osobę nieprzytomną i unoszącego się bez ruchu na wodzie. Podpływa do osoby nieprzytomnej, chwytając ją za rękę i holuje obie osoby do przewodnika na brzegu. Pies może puścić rękę topielca, gdy poczuje grunt pod nogami.

Ćwiczenie 3.

Przewodnik wraz z psem wchodzi na pomost (który jest odpowiednio zabezpieczony). Przewodnik wrzuca do wody aport. Pies na komendę skacze z pomostu, płynie po aport i przynosi go do przewodnika na brzeg.

Ćwiczenie 4.

Przewodnik wraz z psem zajmują pozycję na brzegu. W wodzie w odległości 30 metrów od brzegu znajduje się pomocnik udający topiącego się. Przewodnik podaje psu koło ratunkowe. Pies bierze koło za sznurek i zanosi je do pozoranta. Na komendę przewodnika pies holuje pozoranta do brzegu do przewodnika. Pies może w drodze powrotnej holować pozoranta za koło lub za kamizelkę. Ważny jest element zaniesienia koła.

Ćwiczenia 5.

Przewodnik wraz z psem wsiadają do łodzi i odpływają. Na wodzie jest również druga łódź z pomocnikiem. Na komendę przewodnika pies wyskakuje z łodzi i płynie do drugiej łodzi po wiosło. Odbiera wiosło od pomocnika i wraca z nim do przewodnika na łodzi. Pies oddaje wiosło przewodnikowi i wraca na brzeg. Dystans 25 m.

No czy to nie „psi magister”?

Oprócz psich konkursów był też przeprowadzony **Konkurs BEST TEAM**. Wylonił on, spośród osób wystawiających psy, Najlepszą Parę (Best Team). Oceniano ogólne wrażenie, prezentację psa, a przede wszystkim współpracę z psem w ringu. Do katalogu wystawy dołączono były karty do głosowania. Uczestnicy zakreślali na niej numer katalogowy psa



Ratowanie to moja namiętność!

z wybranej pary. Karty wrzucano do urny znajdującej się przy ringu. Wyniki konkursu ogłoszone zostały podczas ogniska po zakończeniu wystawy.

Prawie każdy z nas wie, jak wygląda nowofundland (miał takiego dr H. Stachura), ale jaka jest historia tej rasy, wie niewielu. Otóż pochodzi ona z Nowej Fundlandii - kanadyjskiej wyspy u wybrzeży Labradoru. Leży ona w strefie klimatu atlantyckiego, jednak brak naturalnej osłony z północy czyni ją otwartą na wpływy arktyczne. W związku z takim położeniem klimat jest szczególnie kapryśny i ekstremalny. Głównym zajęciem mieszkańców był połów ryb i w tych ekstremalnych warunkach niezastąpionym pomocnikiem okazał się pies, który lubi wodę i nie boi się jej (dlatego nazywany jest też wodolazem). Pomagał rybakom wyciągać łodzie na brzeg i ciągnąć sieci, a jeśli trzeba to i ratował życie. Prawdopodobnie pochodzi od psów indiańskich. Osiąga wysokość w kłębie 74 cm (wysokość stołu) i wagę 75 kg, choć niektóre olbrzymy osiągały nawet 100 kg. Mimo tego ogromu jest to pies bardzo spokojny, lubiący dzieci i przywiązujący się do rodziny.

Wiesław Krzywicki

Psy szczekają, karawana jedzie dalej

Powyższy tytuł przyszedł mi do głowy jako coś w rodzaju refleksji byłego radnego. Refleksji, wynikającej z możliwości dokonania oglądu spraw, którymi żyłem na co dzień, z pewnego dystansu i bez pośpiechu. To nowa jakość w moim, zaganianym dotychczas życiu. Nie mogę, niestety, powiedzieć, że sprawy oglądane z dystansu wyglądają lepiej niż z bliska. Łatwiej natomiast o syntezę no i emocje nie zakłócają tak obrazu.

Doszedłem do wniosku, że skuteczność moich poczynań była często niewystarczająca, gdyż za wiele spraw naraz chciałem załatwić. Moje wystąpienia miały charakter gwałtowny i różnorodny, co ułatwiało adresatom poszczególnych spraw, rozmyślenie i zagmatwanie problemów i w efekcie nie przynosiło pożądanych skutków. Nieodparcie skojarzyło mi się to z przysłowiową karawaną- i stąd ten tytuł.

Teraz będzie inaczej, każdy artykuł poświęcę tylko jednemu tematowi, lecz zajmę się nim dokładnie i dopilnuję, żeby jego kopia trafiła do krytykowanej instytucji. I równie skrupulatnie skomentuję otrzymaną odpowiedź. Otrzymała, bo odpowiedź na krytykę prasową jest prawnie zagwarantowanym obowiązkiem a nie objawem łaskawości władzy.

Zacznę od problemu, który dla całej gminy nie jest może najważniejszy, lecz dotyczy nabołałych spraw ludzkich. Mówię o uregulowaniu stosunków własnościowych działek siedliskowych najstarszych mieszkańców Czaplinka i ich następców. Ciągnie się ta sprawa od wielu, wielu lat i jest doskonałym materiałem do oceny i uświadomienia sobie, jakich ludzi wybraliśmy do reprezentowania naszych interesów, do działania na naszą rzecz i dla naszego dobra. W dniu 10 maja b r., jeszcze jako radny, złożyłem pisemną interpelację, dotyczącą między innymi tego problemu. Pisałem dosłownie: - proszę o racjonalne wyjaśnienie, dlaczego, celem załatwienia wieloletnich zaniedbań w zakresie sprzedaży działek przeznaczonych na tzw. poszerzenie siedliska ich dotychczasowym dzierżawcom, niezbędne jest jakoby opracowanie nowego planu zagospodarowania dla terenów na których znajdują się te działki? Opracowanie nowego planu, pociągnie za sobą wysokie koszty i znów przedłuży i tak już nieprzyzwoicie długi czas załatwiania tych nabrzmiałych społecznie spraw. A może o to właśnie chodzi?.

Sprawa sprzedaży działek, będących w kilkudziesięcioletniej dzierżawie, w trybie bez przetargowym,

na rzecz ich dotychczasowych dzierżawców, ciągnie się od kilku kadencji Rady Miejskiej a każda ekipa władzy podejmowała energiczne kroki w celu załatwienia tej sprawy- przez kolejną ekipę władzy. Na wszelki wypadek, umowy dzierżawy, sporządzane były z reguły- na 1 rok. W roku 1996, w wolnej już Polsce, zdawało się że sprawy obywatelskie zostaną wreszcie załatwione zgodnie z interesem obywateli. W tym celu sporządzono i zatwierdzono tzw. ogólny plan zagospodarowania przestrzennego Miasta Czaplinka. Plan ten, obowiązujący zresztą do dnia dzisiejszego z niewielkimi zmianami, miał być podstawą do załatwienia, nabrzmiałych już wówczas, problemów związanych ze sprzedażą przydomowych ogrodów i działek siedliskowych. I był podstawą! I dalej jest podstawą prawną dla dokonywania ewentualnych transakcji sprzedaży. Lecz nie było dobrej woli demokratycznie wybranych władz. I dalej jej nie ma. Na Sesję Rady Miejskiej w dniu 24 maja b r., wpłynął i na tym samym posiedzeniu został zatwierdzony projekt uchwały o zmianie planu zagospodarowania obszaru miasta, wzdłuż ulic Szczecińskiej, Polnej i Drahimskiej. Obszar wnioskowanej zmiany planu, obejmuje wyłącznie działki prywatne i dzierżawione ogródki osób składających petycje i wnioski o zakup tych ogródków w trybie bez przetargowym lub w przetargu ograniczonym. Otóż oświadczam, że dla dokonania tych transakcji, zupełnie wystarczający jest plan z 1996 roku oraz dobra wola Rady i Burmistrza. Opracowanie nowego planu dla tego obszaru jest zbędne, szkodliwe i kosztowne. Jest to typowy przykład działania niegospodarnego. Jedyną racjonalną przesłanką takiego postępowania jest odsunięcie kłopotliwych decyzji na czas praktycznie nieokreślony, kosztem kilkudziesięciu tysięcy złotych wyrzuconych w błoto.

Czytelnikom, którzy nie śledzili poprzednich wystąpień i dyskusji na ten temat, jestem winien kilka słów wyjaśnienia. Otóż, liczna grupa najstarszych mieszkańców Czaplinka, głównie tych wypędzonych ze wschodnich terenów dawnej Polski, przejęła w pierwszych latach powojennych, niemieckie domy wraz z tzw. działkami siedliskowymi. Były to lata 40-te i 50-te ubiegłego wieku, wszystko było państwowe i nie było problemów / dzisiejszych /. W latach późniejszych ludzie zaczęli się uwłaszczać. Jedni kupowali domy od państwa inni przejmowali je jako rekompensatę za mienie utracone na wscho-

dzie- różnie to bywało. Jakby przy okazji powstał problem działek. Domy sprzedawano wraz z działkami minimalnymi, o powierzchni limitowanej przepisami prawa. Ludzie w sposób naturalny użytkowali działki siedliskowe, funkcjonalnie i tradycyjnie związane z domem, który zamieszkiwali. Działki te, nieraz znacznie większe od działek kupionych wraz z budynkiem, były i często są nadal dzierżawione od Gminy, która jest prawnym właścicielem terenu.

Dopóki był socjalizm, nie było problemu. Wszyscy zgodnie i w spokoju gospodarzyli na dzierżawionych i własnych działkach, nikt nie pożałował ziemi sąsiada, bo i nie miał za co. Obecnie sytuacja radykalnie się zmieniła. Marny, bo marny, ale już jakiś kapitał powstał. Napływa też powoli kapitał zagraniczny i niewinne dotąd działki i działeczki zaczynają stawać się łakomymi nieraz kąskami. Ludzie, którzy od kilkudziesięciu lat użytkują ogrody i sady, związane ściśle z ich domami, poczuł się niepewnie. Dzierżawione, z reguły co roku na 1 rok, działki, nie mogą w myśl obowiązujących przepisów być zbywane w drodze bez przetargowej. Stawianie do przetargu nieograniczonego, aby kupić ziemię do której, po kilkudziesięciu latach uprawiania, mają już stosunek jak do ojcowizny, jest okrucieństwem i niesprawiedliwością. Szanse na wygranie przetargu mają prawie żadne. Pierwsi osadnicy nie dorobili się w Czaplinku majątków. Byłe cwaniaki z gorącym pieniądzem, który parzy mu ręce, przebijają takiego bez wysiłku i skrupułów.

Czy zatem uczciwi, normalni ludzie, pragnący zakupić ziemię, którą uprawiają od ponad pół wieku, nie mają żadnych szans? Otóż mają! Żeby mieć pewność zasięgnąłem opinii w biurze prawnym obsługującym jednostki samorządowe w Szczecinie. Upewniłem się, że aczkolwiek przepisy o sprzedaży nieruchomości, tzw. państwowych, skomplikowano w sejmie w sposób absurdalny to jednak samorząd lokalny, mając do tego legitymację moralną, może zawsze dokonać sprzedaży nieruchomości w trybie przetargu ograniczonego nawet do jednej osoby.

Droży Czytelnicy, myślę że po przeczytaniu powyższego tekstu, jasnym się stało dla każdego, że władza – wbrew temu co głosi- może! Ale nie chce!

Czaplinek 3 września 2009

Andrzej Szwaja.

„Obwodnica” na grobach cz. II

Dwa miesiące temu pisałem o koncepcji przeprowadzenia drogi nabrzeżem jeziora Czaplino, zgłoszonej przez Przewodniczącego Rady Miejskiej - Stanisława Kuczyńskiego. Przypomnę, że budowa drogi miałaby się wiązać z wycięciem fragmentu pocementarnego parku miejskiego znajdującego się za halą sportową. Wówczas radni przyjęli taką wizję przegłosowując ją na sesji. W kularach jednak panowała opinia, że sprawa ta nie ma większego znaczenia, gdyż nie ma szans na realizację tej inwestycji. Niektórzy radni nawet śmiali się pod nosem twierdząc, że to pieśń odległej przyszłości.

Sprawa wzbudziła spory odzew społeczny, głównie ze względu na możliwość wycięcia fragmentu parku. Myślałem wówczas, że faktycznie są to fanaberie, ale życie pokazało, iż jest inaczej.

Podczas sesji RM w dniu 22. sierpnia radni przegłosowali zmiany w budżecie Gminy Czaplinek na rok 2009. Znalazła się tam pozycja mówiąca o zwiększeniu wydatków o 20 tys. w celu wykonania projektu budowy drogi w ul. Żuławskiej i Mazurskiej, oraz o 15 tys. w celu wykonania inwentaryzacji przyrodniczo - archeologicznej parku przy ul. Wałęckiej. Jak zatem widać, koncepcja budowy zastępczej „obwodnicy” żyje i ma się całkiem dobrze.

Czy niedługo zniknie część parku i zamieni się w szeroką drogę – zobaczymy.

Gdyby z takim zaangażowaniem nasze władze walczyły o prawdziwą obwodnicę, może byłaby szansa na jej budowę? Wszak mają ją już podobne miasteczka do Czaplinka.

Marcin Kowalski

Nabór do SZKÓŁ ZAOCZNYCH „EDUKACJA” – dla Dorosłych Na semestr jesienny 2009/2010

TECHNIKUM ZAWODOWE 3-letnie po ZSZ

- Technik mechanik
- Technik technologii drewna
- Technik handlowiec
- Technik żywienia i gospodarstwa domowego

LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE

- po gimnazjum i szkole podstawowej – 3-letnie
- uzupełniające po zasadniczej szkole zawodowej – 2-letnie (bezpłatne!)

SZKOŁA POLICEALNA 2-letnia po szkole średniej

- Technik rachunkowości
- Technik handlowiec

Wszystkie szkoły posiadają uprawnienia szkół publicznych

Zajęcia co 2 tygodnie (piątek od 15.15 i sobota od 8.00)

Dodatkowe informacje:

Telefon: 094 375 5992 lub 606 483 438

www.edu-czaplinek.scholaris.pl (podania do pobrania)

PRZYJDŹ, ZAPISZ SIĘ – BEZ EGZAMINÓW WSTĘPNYCH !!!

Nasze perełki komunikacyjne

Jak wygląda komunikacja w naszym mieście, a głównie sprawy związane z organizacją ruchu, parkingami i stanem nawierzchni ulic – każdy widzi na co dzień. Na ten temat pisaliśmy w Kurierze już niejednokrotnie przy różnych okazjach. Swoistych perełek ilustrujących wieloletnie zaniedbania, zaniechania, niedbalstwo, czy wręcz głupotę odpowiedzialnych za ten stan rzeczy decydentów, nabierało się sporo. Postulował swego czasu na forum Rady Miejskiej, ówczesny radny Andrzej Szwaia, aby pilnie opracować „Plan organizacji ruchu” dla obszaru miasta, przed przygotowywanymi zmianami w Planie zagospodarowania przestrzennego. Głos okazał się jak zwykle, głosem wołającego na puszczy. Inicjatywa nie zainteresowała radnych, a tym bardziej Burmistrza, bo przecież nie był to pomysł Ratusza. Zapewne wg naszych decydentów w tej materii nic nie potrzeba zmieniać, czy ulepszać. Po Czaplinku jeździ się wszak doskonale!

Nasze „perełki komunikacyjne” podzieliłbym na trzy grupy: parkingi, znaki drogowe i bezpieczeństwo.

Parkingi.



1. Przy Biedronce – podczas remontu pawilonu położono także nowy chodnik, a przy nim zostało sporo miejsca na parkowanie samochodów, głównie klientów sklepu. Na nieszczęście kierowców, prawie na całej długości nowego chodnika, krawężnik jest tak wysoki (albo jezdnia tak niska), że wielu kierowców parkujących samochody zahacza o niego zderzakami, hakami holowniczymi lub osłonami, niszcząc elementy samochodu i obtłukując krawężnik. Miejsca na manewry jest bardzo mało, parking niezbyt szeroki, a ruch na ul. Długiej, mimo wielu w tym rejonie dziur w jezdni, duży i niekiedy szybki. Trzeba usłyszeć wyrazy kierowców, którzy mają dylemat – albo wałęsać w krawężnik, albo wystawić tył samochodu na uderzenia innych pojazdów. Zdjęcie pokazuje wyszczerbiony krawężnik, na którym z każdym dniem przybija odprysków. Czy tak nisko położona jezdnia, lub tak wysoko ustawiony krawężnik spełniają odpowiednie normy techniczne? Kto odbierał roboty drogowe?



2. Między Biedronką a apteką – w ciągu pieszo-parkingowym powstało ogromne, choć niezbyt głębokie zapadlisko, po każdym większym deszczu wypełniające się wodą. Zaparkować tu można, ale wyjść z samochodu suchą nogą już się nie da, bo gumowce leżą przeważnie w bagażniku. Dziura ta powstała zapewne jeszcze za głębokiej komuny, ale do tej pory jednak nikomu z władzy i urzędników nie przeszkadza. Może to jakiś tajemny przedmiot kultu?, albo celowe poidło dla wałęsających się psów?

OGŁOSZENIE DROBNE

Opel Omega combi. Rok prod.2000, 2.0, 16V, 120 tys.km, kupione w salonie w Polsce, pierwszy właściciel, bezwypadkowe, serwisowane, kolor bordo metalic. Klimat, ABS, el. szyby, poduszki + kurtyny powietrzne.

Telefon: 606 611 756

Kondolencje

Mężowi, synom oraz Rodzinie

wyrazy szczerego i głębokiego współczucia z powodu śmierci

Antoniny Zofii Zajul

składa

Stowarzyszenie Przyjaciół Czaplinka.



Kondolencje

Szczere wyrazy głębokiego współczucia pani

Alicji Szczepańskiej z powodu śmierci Brata

Składają

Zarząd i członkowie Koła PZERiI

w Czaplinku.



3. Przy ul. Ogrodowej – nawierzchnia nieutwardzona, wiadomo, nie ma pieniędzy, ale wypadaloby częściej tu zaglądać i zasypywać dziury, które na nowo powstają po każdych opadach. Na pewno należałoby zlikwidować lub obniżyć kamienne „krawężniki”, będące tak samo niebezpieczne dla samochodów, jak przy Biedronce. Wskazane też byłoby od czasu do czasu posprzątać.

Generalnie, na wszystkich parkingach i miejscach postojowych, tam gdzie oczywiście jeszcze tego nie ma, należałoby wymalować „kreski”, wyznaczające stanowisko. Jest to szczególnie zasadne na parkingach przy rondzie i Ratuszu na ul. Moniuszki. Ukośne stanowiska zmusiłyby „niegramotnych” kierowców do ukośnego parkowania samochodów, zwiększając tym samym liczbę miejsc do wykorzystania. Znakomicie radzą sobie z tym problemem nauczyciele przed Gimnazjum, mimo iż nie ma tam żadnych kresek. Dowodzi to wielkiej wyobraźni i kultury tych kierowców. Inaczej to wygląda w innych miejscach, chociażby pod hotelem przy rynku. Tu systematycznie, pewien mały srebrny samochodzik, staje „okrakiem”, zajmując miejsce dla dwóch samochodów. Klasyczny przykład arogancji – ja stoję (parkuję), a inni mnie nie obchodzą. Bolesne, że taka sytuacja nie powoduje żadnego zainteresowania Straży Miejskiej.

Znaki drogowe.



4. Nieszczęśliwie ustawiony znak zakazu ruchu na ulicy pod dużym kościołem, zablokowanej dodatkowo potężnymi cementowymi donicami powoduje, że chcąc umożliwić parkowanie obok także innym samochodom, trzeba wyjeżdżać poza znak. Wystarczy tylko przesunąć go dalej o 123 cm. Chociaż codziennie administracja na To patrzy, boć To przy Ratuszu, nikomu To nie przeszkadza. Na dobrą sprawę, tę ulicę należałoby już dawno odblokować, aby usprawnić ruch wokół rynku.



5. Przy skrzyżowaniu ulic Wałęckiej i Rzeźnickiej, stoją obok siebie latarnia i znak zakazu. Spróbujcie, jako matka z dzieckiem i wózkiem, przycisnąć się wąskim w tym miejscu chodnikiem. Wystarczy przenieść znak na słup latarni, a miejsca będzie trochę więcej. Tylko kto to ma zrobić? Wiadomo na pewno, że nie karmiące matki.

6. Kolejny znak zakazu, to bezimienna ulica prowadząca od ul. Długiej do Ośrodka Sportów Wodnych. Ustawienie znaku zabraniającego tu wjazdu jest przykładem wyjątkowego kretynizmu, brutalnie weryfikowanego przez życie. Jak dojechać samochodem do OSW, bo są takie oczywiste potrzeby, nie gwałcąc przy tym kodeksu drogowego? Ustawiony tu znak nie ma żadnego, merytorycznego uzasadnienia i przeczy zdrowemu rozsądkowi. Może, jak nazwiemy ulicę, np. imieniem zasłużonego animatora żeglarskiego Antoniego Tołłoczki, to znak będzie niepotrzebny?

7. Natomiast dla odmiany, na skrzyżowaniu ulic Czarnkowskiego i Grunwaldzkiej nie ma żadnego znaku. Jadący do skrzyżowania ul. Czarnkowskiego,

dr n. med. MAREK TOMCZAK
specjalista chirurg

Medycyna estetyczna - usuwanie zmarszczek,
powiększanie i modelowanie ust, usuwanie znamion, naczynek
Choroby naczyń - żylaki, owrzodzenia, ch.Buergera
Choroby odbyt - hemoroidy, szczeliny

LIPIE 3, k/ Dęboleki, 78-600 Wałcz
tel. 094 361 86 02, 0 601 210 010
www.zylaki.com



i płynność ruchu? Takich miejsc na terenie miasta jest więcej.



złośliwą, podstępą i szkodliwą fanaberią władzy.

Bezpieczeństwo.



okresu, czas zabrać się za tego rodzaju „niefrasobliwość”.



i straszdyła zniknęły z mapy miasta.



dziury także przez ciężarówkę nie należy do przyjemności. O komforcie zamieszkania w takim sąsiedztwie nie mogą mówić zwłaszcza lokatorzy posesji pod Nr 2. Samochody osobowe, jeżeli z naprzeciwka nikt nie jedzie, mogą tę dziurę ominąć. Natomiast dużym pojazdem, szczególnie TIR-em, wykonanie takiego manewru nie zawsze jest możliwe. Kilkanaście ton wali w pokrywę wjazdu, czyniąc niesamowity hałas. Jest to szczególnie przyjemne w środku nocy. Jeszcze jako przewodniczący Zarządu Osiedla Nr 1 w poprzedniej kadencji władz, na wniosek mieszkańców, zwracałem się do magistratu o podniesienie tej studzienki. Do dzisiaj nie ma odpowiedzi.



widzi znak informujący go, iż musi ustąpić pierwszeństwa przejazdu. Jednak jadący ul. Grunwaldzką nie ma informacji, iż znajduje się na drodze z pierwszeństwem przejazdu. Wobec tego na skrzyżowaniu równorzędnym, będzie udzielał pierwszeństwa pojazdowi nadjeżdżającemu z prawej strony. W kabaretowej odsłonie, dwa pojazdy mogą stać cały dzień, czekając na ruch sąsiada. Czy to jest bezpieczeństwo

8. Teraz znak, którego dawno już nie powinno być. Zjazd z rynku w ul. Ogrodową został zablokowany tytułem eksperymentu jeszcze w poprzednim sezonie turystycznym, na czas letni. Przeciągnęło się do dzisiaj. Nie istnieje żadna opinia fachowców, że to doświadczenie poprawiło bezpieczeństwo czy płynność ruchu. W opinii wielu kierowców decyzja o wyłączeniu tego odcinka ulicy z ruchu, pozostaje

cie pokazuje wszystko. Takiego przykładu sztuki budowlanej nigdzie jeszcze nie spotkałem – wysepka w kształcie kwadratu z występnymi! Była ona już wielokrotnie poprawiana, po kolejnych rozjechaniach przez TIR-y, i nikt nie wpadł na pomysł, aby odbudować ją, jako okrągłą. Jest to piękna drogowa wizytówka miasta.



środkiem jezdni, sytuacja jest jednak beznadziejna nawet przy wyprzedzaniu czy mijaniu rowerzysty lub pieszego.



13. Kolejnym przykładem niechlujstwa i kpiny inżynierów drogowych jest cały ciąg studni kanalizacyjnych w ul. Pławieńskiej. Kilka kolejnych włazów znajduje się pośrodku jezdni, znacznie poniżej jej poziomu. Tutaj też nie urywa się zawieszania, ale jazda po tych zagłębieniach na pewno nie pozostaje bez negatywnego wpływu na układ jezdny samochodu. Jeżeli z naprzeciwka nikt nie jedzie, można poruszać się mijaniu rowerzysty lub pieszego.

14. Na zakończenie ul. Pięciu Pomoców, której stanem nawierzchni jestem najbardziej zainteresowany, jako że nie posiadam samochodu terenowego ani ciągnika, czołgiem co prawda potrafię jeździć, ale takowego obecnie także nie posiadam. Sprawę tej ulicy poruszałem już wielokrotnie, od roku 2000. Ostatnio na XLII Sesji RM, kiedy dopytywałem się o losy mojej poprzedniej interwencji.

Owszem, niebawem przybyła ekipa remontowa i usunęła dwie największe dziury w pobliżu mojej bramy. Reszta nierówności, na całej długości ulicy pozostała bez zmian. Odebrałem to, jako zamknięcie gęby Kośmiderowi. Chciał flekowania, to ma, nie może przecież powiedzieć, że nie było reakcji. Ta sama ekipa z powodzeniem mogła poprawić szereg (co najmniej trzy) klawiszujących płyt IOMB w innych miejscach, stwarzających zagrożenie dla uczestników ruchu drogowego. Nie wyrównano także pobocza, po położeniu kabla energetycznego. Dlaczego tego nie zrobiono? Czy znowu jest to działanie pozorowane?

Opisane niedomagania powinny być jak najszybciej usunięte. Niezależnie od tego, kto jest za to odpowiedzialny w sensie formalnym – czyja droga, czyj chodnik, czyja lampa lub znak. Jedno nie ulega wątpliwości – gospodarzem miasta i gminy jest burmistrz. To burmistrzowi powinno zależeć na sprawnym funkcjonowaniu organizmu miejskiego. Niechże Pani Burmistrz, poprzez swoich urzędników dokona lustracji, chociaż tych wymienionych w artykule obiektów. Niechże pójść raporty, monity i żądania do właścicieli czy zarządców dróg, chodników, latarni, studzienek itp. Albo zróbmy porządek siłami gminy.

Może kogoś u władzy zainteresuje Krajowy Program Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego GAMBIT 2005? A może Komisja Infrastruktury przełoży go na lokalny program bezpieczeństwa? A może będzie to przyczynek do skuteczniejszych starań o budowę obwodnicy?

Ta publikacja na pewno nie wyczerpuje tematu. Jeżeli macie Państwo propozycje w kwestii usprawnienia ruchu, poprawy bezpieczeństwa i podniesienia komfortu zamieszkania w mieście – zgłaszajcie swoje uwagi do Magistratu lub do Kuriera.

Adam Kośmider

HIPOAS Ośrodek Jeździecki poleca:

- jazdę konną,
- szkołę jeździecką,
- hipoterapię,
- weekendy w siodle,
- rajdy konne.

Zajęcia prowadzone są przez instruktora jazdy konnej, hipoterapeutę.

Łazice 3 Czaplinek, tel. 698 336 710

POŚREDNICTWO UBEZPIECZENIOWE I FINANSOWE

UBEZPIECZENIA

- komunikacyjne (tanie)
- majątkowe
- na życie
- emerytalne



HDI Samopomoc, PTU
HDI Asekuracja, Polisa Życie
Andrzej Wesolowski

Zapraszamy:
Pn.-Pt. 8.00-18.00
Sob. 9.00-14.00

78-550 Czaplinek, ul. Kochanowskiego 16/35
tel. 094/ 375 40 80, kom. 606 275 843

Z życia czaplineckiego koła PZERiI

Spotkanie integracyjne

*„Skoro żyjesz, musisz machać rękoma,
podskakiwać, hałasować, śmiać
się i rozmawiać z ludźmi,
bo życie to dokładne przeciwieństwo śmierci”.*

Paulo Coelho

Nie jest prawdą stwierdzenie, że świat należy do młodych. Seniorzy również potrafią żyć pełnią życia. Mają dość siedzenia w domu, rozmów o chorobach albo o topniejących w okamgnieniu emeryturach.



Chociaż większość z nich jest grubo po sześćdziestce, w tańcu mają się jak nastolatki i kondycyjnie nie są od nich gorsi.

Można się było o tym przekonać w czasie imprezy zorganizowanej przez Koło PZERiI w Czaplinku 5 września br. w sali CzOK. W tym dniu bawiło się ponad 130 osób z Kół Terenowych PZERiI: Drawska Pom., Łubowa, Bornego Sulinowa, Świerczyny, Czaplinka i Klubu Seniora z Czaplinka.

Do tańca przygrywał Zespół Wokalno-Instrumentalny „Podlotki” z Bornego Sulinowa, a przerwy wypełniała muzyka mechaniczna z płyt. Aparaturę obsługiwał Janusz Moskałec. Muzyka była tak dobrana, aby każdy mógł potańczyć. Pani Dyrektor CzOK Janinie Gąszcz dziękujemy za udostępnienie Sali Widowiskowej i inną pomoc w zorganizowaniu spotkania. Szczególne słowa uznania należą się Za-

rządowi Koła i tym wszystkim członkom, którzy jako wolontariusze przepracowali wiele godzin, aby godnie przyjąć wszystkich gości, a na Sali przywitał ich Przewodniczący Zarządu Koła - Brunon Bronk.



Razem z nami bawili się:

- b. Senator Andrzej Grzegorz Niski
- Przewodnicząca Zarządu Okręgowego PZERiI w Koszalinie Janina Kokowska
- Starosta Powiatu Drawskiego Stanisław Cybula
- Zastępca Burmistrza Czaplinka Mirosław Połać
- Przewodniczący Zarządu Rejonowego PZERiI w Drawsku Pom. Zbigniew Szwałkowski
- Właściciele Przedsiębiorstwa Produkcjo-Handlowego „BENEKO” Anna i Bernard Bubacz
- Prezes Stowarzyszenia „Ametyst” Zygmunt Skibicki

Dziękujemy Im za wsparcie i pomoc. Dzięki temu wsparciu emeryci, renciści i inwalidzi nie czują się osamotnieni i wyobcowani. Mogą beztrudno i radośnie spędzać czas, uczestniczyć w różnych imprezach, poznawać najpiękniejsze i niezwykle zakątki Polski. W czasie pikników i festynów dostarczamy sobie motywacji do osiągnięcia celów i uczymy się szeregu umiejętności niezbędnych, aby żyć ze sobą.

Na szczęście współczesny senior ma do wyboru tyle różnych form aktywności, że wymawianie się brakiem czegoś interesującego wydaje się zupełnie pozbawione podstaw.

Mamy wreszcie czas. Spędzajmy go z uśmiechem i optymizmem, bo wiadomo, że optymiści żyją dłużej.

Cieszyć się można wszystkim, chociażby każdym następnym dniem. A jeszcze jedno - starajcie się żyć kolorowo:

- często się uśmiechajcie, zachowujcie pogodę ducha;
- unikajcie stresu, szukajcie towarzystwa;

- ruszajcie się, dostosowując rodzaj aktywności do swoich możliwości i wieku;
- ciescie się chwilą;

TANECZCIE - bo taniec poprawi pracę serca, unormuje tętno, ożywi umysł i ciało.

Na zaproszenie Burmistrza Kalisza Pomorskiego wraz z Zarządem Koła Nr 4 Polskiego Związku Emerytów Rencistów i Inwalidów w Kaliszu Pomorskim obejrzelśmy koncert zespołu cygańskiego TERNE ROMA, który odbył się 20 września 2009 roku na Stadionie Miejskim w Kaliszu Pom. Była to fantastyczna zabawa w gorących rytmach muzyki Romskiej. Po koncercie występ gwiazdy ITALIANO VERO, a w nim największe przeboje muzyki włoskiej w wykonaniu Thomasa Grotto. Jako support wystąpiła również grupa UN NAMED.

Organizatorom serdecznie dziękujemy za zaproszenie na tę wyjątkową kulturalną rozrywkę.



Najstarsi Polacy interesują się również poprawą jakości swojego życia. Codzienne troski emerytów, zmiany prawne wpływające na życie seniorów oraz możliwości organizacji czasu wolnego były tematami, które zdominowały plenum PZERiI. Wystąpienia dotyczyły m.in. sprawy przepisów dotyczących ponownego przeliczania emerytur, wyższej waloryzacji rent i emerytur oraz podwyższenia zasiłków pielęgnacyjnych.

Efekty już są. Minister Finansów Jacek Rostowski ogłosił budżet na 2010 rok, w którym planowana waloryzacja świadczeń emerytalnych jest wyższa i wyniesie 4,1 proc., w miejsce obiecywanych do tej pory 3,36 proc.

P.S. Katarzynie Tomczak i Piotrowi Sedykowi pracownikom Gminnego Centrum Informacji serdecznie dziękuję za okazaną pomoc przy tworzeniu materiałów do książki o Czaplinku i Kuriera Czaplineckiego.

Brunon Bronk

Spyczyna Góra

Gmina Czaplinek poszukuje nowych atrakcji turystycznych, jednak nie docenia i nie dba o istniejące obiekty. Takim przykładem jest Spyczyna Góra.

Wycieczkę na Spyczyną Górę rozpoczynamy jadąc do Żerdna nową asfaltową drogą. W Żerdnie



drogowskaz pokazuje, że na górę jest 1,2 km i tutaj pierwsza trudność. Kilkadziesiąt metrów od znaku, kończy się droga dla aut. Stoi znak zakaz ruchu. Po prawej stronie jest parking, aż na trzy auta. Pozostałe pojazdy parkują gdzie się da. Na górę prowadzi brukowana droga, chociaż gdyby uporządkować trochę pobocze i zorganizować odpowiednio ruch, to na drodze mogłyby się mijać samochody. Ale cóż, lepiej postawić znak „zakaz ruchu” i sprawa jest „czysta”. A znak i tak ignorują właściciele quadów i rolnicy zmuszeni dojechać do swoich pól.

Nie można wjechać, więc pozostaje spacer pod górę. Osoby mniej sprawne fizycznie nie wejdą, przerażone perspektywą kilometrowego marszu pod górę.

Pod wieżą mała architektura drewniana w dobrym stanie. Z tego miejsca nie widać wieży - zasłaniają ją drzewa. Prowadzi na nią stroma ścieżka, pośrodku której jest rowek o stromych ściankach wymyty przez

wodę, więc można skrócić nogę, dlatego lepiej trzymać się ogrodzenia pełniącego rolę poręczy.

Na wieży wiszą podniszczzone plansze informacyjne. Po wejściu na wieżę – PORAŻKA! Ponad połowę widoku na horyzoncie zasłaniają drzewa!!! To efekt bezmyślnej decyzji ich sadzenia, bezpośrednio w pobliżu wieży. Powstał dylemat: wyciąć drzewa, albo zrezygnować ze Spyczyny Góry, jako atrakcji turystycznej. Jeśli dalej ma istnieć, nie wystarczy częściowo pomalować drewnianą architekturę, sama wieża musi być wyremontowana.

Niebezpieczną ścieżkę proponuję zamienić na kamienne schodki. Materiał na budowę jest blisko. Dostęp do atrakcji turystycznej musi być łatwy. Można pomyśleć o parkingu pod wieżą, jak to było dawniej.

By pozyskać turystów należy właściwie zadbać o to, co mamy i często to nie wymaga wielkich nakładów finansowych.

Roman Czapski

Pomoc społeczna – szansa, czy gwóźdź do trumny?

„Panie! Tego nieroba robotą można straszyć. Przez całe życie nigdzie uczciwie nie pracował. Teraz opieka da mu zasiłek, za węgiel i drzewo zapłaci. Dary też dostanie. Wszystko sprzeda i pije. Kiedyś się wykończy. A jak mój chłop robotę jesienią stracił i prosiłam o zasiłek na książki, to 20 zł dostałam. Wstyd mi było i nie pojechałam”.

Pewnie wielu z nas słyszało już nieraz taką wypowiedź. Wielu sąsiadów nie może znieść pijaństwa i awantur za własnymi drzwiami i to jeszcze „sponsorowanych” przez Miejsko - Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Czaplinku. Jak sytuacja wygląda z punktu widzenia urzędników tam zatrudnionych? O rozmowę na bulwersujący temat poprosiłam panią Renatę Podkowiak – kierownik ośrodka, która chętnie zgodziła się odpowiedzieć na pytania nurtujące czytelników „Kuriera Czaplineckiego”.

Lokalna Polityka Społeczna Gminy Czaplinek w 2008 roku, to kopalnia wiedzy na temat pomocy udzielonej mieszkańcom przez MGOPS. Najwięcej emocji budzą tzw. zasiłki celowe. Ich przyznanie zależy od „uznania administracyjnego” tzn. od decyzji pracowników Ośrodka wydanej na podstawie informacji przez nich zebranych.

Zasiłki okresowe (obligatoryjne po spełnieniu kryterium dochodowego) były wydawane głównie ze względu na bezrobocie.

Marcin Kowalski: Czy osobom ubiegającym się o zasiłki okresowe z powodu bezrobocia proponowano pracę? Czy na tej niwie istnieje współpraca pomiędzy MGOPS a Urzędem Pracy?

Renata Podkowiak: Nie współpracujemy z urzędem pracy w tej kwestii. Nie wyznaczamy osób, którym proponowane są skierowania do pracy. To są kompetencje Urzędu Pracy. Jednak nasz ośrodek typuje osoby do prac społecznie - użytecznych oraz Burmistrz posilkuje się naszą wiedzą w wyborze osób do prac interwencyjnych. Nie chcemy dawać pieniędzy za nic, skoro można komuś zaproponować jakąś pracę.

Innym narzędziem pracy są umowy zawierane pomiędzy Ośrodkiem a klientem tzw. kontrakty socjalne. Osoba objęta pomocą zobowiązuje się np. do uczestnictwa w terapii, w projektach systemowych, do zarejestrowania się w Urzędzie Pracy, uzyskania stopnia niepełnosprawności itp. W takim przypadku otrzymuje określoną w umowie pomoc. Gdy postanowienia zawarte w kontrakcie nie zostają dotrzymane, MGOPS może odmówić przyznania świadczeń lub je wstrzymać.

M.K.: Czy zanotowano przypadki ograniczenia lub wstrzymania pomocy w związku ze złamaniem postanowień kontraktu?

R.P.: Takie działania miały i mają miejsce, jednak nie mogą one prowadzić do pogorszenia sytuacji życiowej osób będących na utrzymaniu osoby objętej kontraktem.

Znane są przypadki opisane w wstępie, kiedy to beneficjenci pomocy społecznej robią wszystko, aby sprzedać środki otrzymane w naturze, a pieniądze przeznaczyć na alkohol.

M.K.: Czy pracownicy Ośrodka podejmują jakieś działania w celu zapobiegania takim procederom?

R.P.: Temat jest nam dobrze znany. Próbuje się z tym walczyć. Pracownicy, aby zapobiegać marnotrawieniu środków dokonują razem z rodziną zakupów, bądź regulowane są klientom rachunki za prąd, gaz, wodę itp.

Organy kontrolujące kładą duży nacisk na wolność osobistą naszych klientów i ich prawo do samostanowienia. Nie mamy prawa swobody tej ograniczać. Ponadto trzeba sobie zdać sprawę, że alkoholizm jest chorobą, którą niebawem trudno się leczy.

M.K.: Wygląda na to, że Ośrodek „sponsoruje” alkohol osobom uzależnionym.

R.P.: Podejmowaliśmy wiele działań w celu eliminacji takiej sytuacji. Jako przykład można podać akcję, kiedy właściciele miejscowych sklepów otrzymywali limit na zakupy dla klientów Ośrodka. Nie mogli sprzedawać na to konto alkoholu, papierosów, jednak górę czasami brała chęć zysku. Sprzedawcy wydawali alkohol, a w dokumentach widniały artykuły żywnościowe. W tym temacie wszyscy musimy wykazać zrozumienie. Zwłaszcza te osoby, które korzystają z okazji tanich zakupów od naszych podopiecznych. Kupując od nich naszą pomoc, przykładają rękę do ich nalogu.

Wiele osób nie może się pogodzić z faktem, że ich sąsiedzi otrzymują pomoc, kiedy jedno z małżonków pracuje za granicą lub nielegalnie w Polsce. Zarzucają urzędnikom, że zapomogi przyznawane są „po znajomości”.

M.K.: Czy istnieje wywiad środowiskowy i jakie są jego efekty?

R.P.: Wywiad środowiskowy istnieje i jest dla nas bardzo ważny. O ile jednak ludzie są odważni anonimowo i chętnie piszą donosy, o tyle podczas spotkania z pracownikiem Ośrodka już nie są tak rozmowni. Wykręcają się od odpowiedzi na temat zajęcia sąsiadów. Często też ich informacje są sprzeczne, przez co stają się niewiarygodne. Potwierdzony fakt nielegalnej pracy w kraju, lub emigracji zarobkowej powoduje ograniczenie, wstrzymanie lub odmowę świadczeń.

Spore emocje budzą również tzw. „dary” i ich podział. Są to produkty spożywcze otrzymane przez CARITAS i rozdawane przez Ośrodek, jednak wg ram określonych przez darczyńcę.

M.K.: Kto może otrzymać dary?

R.P.: Dary są rozdzielane pomiędzy osoby korzystające z naszej pomocy. Takie są wytyczne CARITAS-u.

M.K.: Wnikliwi obserwatorzy twierdzą, że dary, jak i pomoc otrzymują często osoby, które tego nie potrzebują. Zalatwiają sobie „lewe” dokumenty, aby czerpać lekką ręką z darmowego źródła.

R.P.: Jak już powiedziałam, robimy wszystko, aby weryfikować potrzeby naszych klientów. Zdarzają się osoby, które potrafią wybrzydać np. na smak dżemu lub na zawartość przygotowanych paczek, ale należą one do przy-

padków marginalnych. W większości widać uśmiech radości u obdarowanych. Wiemy też, że przypadki „kombinowania” z darami mają miejsce, ale większość pomocy trafia do rodzin potrzebujących.

M.K.: Jest mi znany przypadek, kiedy to osoba obdarowana chwaliła się, że otrzymała jednorazowo 160 litrów mleka i obdzieliła całą rodzinę i znajomych. Czy uważa Pani, że taki przypadek jest normalny?

R.P.: Nie jest możliwe, aby te opowieści były prawdziwe. Prowadzimy karty obdarowanych, w których każdy kwituje odbiór artykułów. Taki przypadek nie miał miejsca. Mogło natomiast do tego dojść w ramach wspomnianego wcześniej „kombinowania”. Ktoś mógł oddać swoje mleko np. za inne produkty, lub je tanio sprzedać. Czasami opowieści obdarowanych również nie są prawdziwe, a mają za zadanie „popsuć krew” sąsiadom.

Klienci Ośrodka często nie mogą sobie poradzić ze zrozumieniem, kiedy mogą się zwrócić o pomoc. Dostają np. dodatek mieszkaniowy, a nie otrzymują zasiłku celowego.

M.K.: Dlaczego w kryteriach dochodowych dla różnych świadczeń jest taki zamęt?

R.P.: Świadczenia wypłacane są na podstawie różnych kryteriów. Faktycznie powoduje to zamęt w głowach naszych klientów, gdyż ten sam próg dochodów nie gwarantuje otrzymania różnych świadczeń. Trzeba spełniać różne wymagania, aby otrzymać różne świadczenia. Zawsze jednak nasi pracownicy służą pomocą i informacją.

M.K.: Minimalna wysokość zasiłku wynosi 20 zł. Czy nie uważa Pani, że taki zasiłek jest urągający godności ubiegającego się o takie świadczenie?

R.P.: Taki minimalny zasiłek określił ustawodawca w przypadku zasiłku okresowego. My nie przyznajemy takich zasiłków celowych. Może tak się zdarzyć, że kwota ta jest częścią zasiłku, który przekazujemy np. na wyrobienie dowodu osobistego czy zakup biletu autobusowego.

Na zasiłki okresowe w roku bieżącym dysponujemy kwotą ok. 43 tys. miesięcznie, a na zasiłki celowe 23 tys. Rodzin objętych pomocą jest 900.

Te środki muszą nam wystarczyć na pokrycie wszystkich potrzeb mieszkańców, stąd oszczędnie nimi gospodarujemy. Z pewnością nikt potrzebujący nie odejdzie bez pomocy, ale „tak krawiec kraje, jak mu materii staje”.

M.K.: Dziękuję za udzielenie odpowiedzi na trudne pytania i rozwianie wielu domysłów naszych czytelników.

R.P.: Pomoc społeczna to bardzo delikatna część naszego życia. Zdajemy sobie sprawę, że zawsze znajdują się osoby niezadowolone. Każdy obdarowany liczy też na więcej. Miejmy nadzieję, że kwoty przeznaczone na pomoc społeczną przez naszą gminę w kolejnych budżetach nie będą mniejsze i że sytuacja na rynku pracy się poprawi.

Dziękuję za rozmowę.
Marcin Kowalski

„Uszczęśliwieni”

Post Scriptum do artykułu „Uszczęśliwianie na siłę” z nr 36

W dniu 07.09.2009r. odbyło się kolejne spotkanie na temat planu zagospodarowania przestrzennego miejscowości Ostroróg. Włodarze miasta i gminy mieli genialny plan odnośnie tej miejscowości. Próbowali między innymi przeforsować i uchwalić plan, w którym najbardziej sporną kwestią z właścicielami nieruchomości były nowe drogi. W wielu przypadkach miały one powstać kosztem istniejących działek, podwórzy czy ogródków. W tym celu odbyła się wcześniej debata publiczna (14.08.2009r.) w UMiG w Czaplinku, na której przedstawiony został plan nielicznej grupie osób.

Mimo to w Ostrorogu zawrzało. Wieści o nie do końca przemyślanych planach, o sposobie ich przedstawiania, o gotowości do przegłosowania uchwały dzięki kilku osobom, prasie lokalnej (ukłon w stronę „Kuriera Czaplineckiego”), nagłośnieniu sprawy na różnych stronach internetowych szybko się rozeszły i dotarły niemal do wszystkich zainteresowanych. I zawrzało. Rozdzwoniły się w tej sprawie telefony w urzędzie, napływały maile z pytaniami, kto mógł przychodzić do urzędu osobiście, wpłynęły liczne wnioski i uwagi do przedstawionego planu. Wszystkie wyrażające sprzeciw w większości planowanym nowym drogą. Zapanała nerwowa atmosfera, niekończące się dyskusje i oczekiwanie co dalej, jeśli Pani Burmistrz i pan przewodniczący komisji infrastruktury będą dalej (tak jak na debacie) twierdzić: „chcemy dla was dobrze”.

Chcieli zrobić dobrze, ale im nie wyszło, ku radości niemal wszystkich obecnych i nieobecnych zainteresowanych tą sprawą na spotkaniu w dniu 07.09.2009r. Na podstawie złożonych wniosków i uwag właścicieli nieruchomości, plan został zmieniony i nie przewiduje w miejscach spornych nowych dróg. Spotkanie odbyło się wyjątkowo w samym Ostrorogu, wyjątkowo zostały rozlane liczne imienne zawiadomienia podpisane przez Panią Burmistrz do właścicieli nieruchomości i wyjątkowo zachowała się też sama Pani

Burmistrz. Po prostu spóźniła się na zaplanowane z wyprzedzeniem spotkanie o równą godzinę. Wszyscy którzy poświęcili swój czas, pokonali w wielu przypadkach setki kilometrów, aby uczestniczyć w zebraniu poculi się zlekceważeni. Oczywiście były „serdeczne przeprosiny” ze strony Pani Burmistrz, tłumaczenia o jakiejś bliżej nieokreślonej awarii, o brakach kadrowych w urzędzie, o nawale pracy itd. Nikogo to nie interesowało. Takie tłumaczenie się urzędnika, po prostu nie przystoi osobie burmistrza. Do spotkania Pani Burmistrz nic nowego nie wniosła poza stwierdzeniem, że chyba powinniśmy być zadowoleni z takiego obrotu sprawy. Oczywiście, że tak i niech tak pozostanie.

Patrzmy na ręce urzędnikom, bo nie wszystko co planują jest dla nas dobre.

Robert Łodziato

SPRZEDAŻ WĘGLA
ZENON NOWACKI
CZAPLINEK, UL. LEŚNIKÓW 16
(STARA MLECZARNIA)
e-mail: zenon.nowacki@wp.pl
tel. 504 265 983

A nam jest szkoda lata...

Jeszcze niedawno śpiewaliśmy...Lato, lato, lato czeka..., a tu już jesień, koniec wakacji. Skończyło się lato a wraz z nim czas beztroskich spotkań przy ogniskach, na obozach, biwakach. Skończyła się Harcerska Akcja Letnia, której idea polega na organizacji corocznych obozów harcerskich i kolonii wczasowych. Ich funkcją jest integracja młodzieży, programy sportowe, szkoleniowe, krajoznawcze, profilaktyczne, poznawanie historii i kultury.

Osobno często organizowane biwaki drużyn mają na celu wypełnianie statutowych zadań wychowawczych i programowych w drużynach.



Związek Harcerstwa Polskiego zaprasza do udziału w harcerskim spędzaniu czasu wolnego także młodzież niezrzeszoną w naszym związku. Integrujemy się na wspól-

nych obozach, zjazdach, rajdach. W Stanicy Harcerskiej w Machlinach na obozie harcerskim jak co roku wypoczywali harcerze i „cywile”. Bogaty program obozu, z którego każdy uczestnik mógł wybrać coś dla siebie spowodował, że wszyscy jego uczestnicy wrócili zadowoleni i bogatsi o nowe doświadczenia, ciekawe przygody, nowe znajomości.

Dla harcerzy czas letnich obozów, biwaków czy rajdów to również czas wienienia całorocznej pracy nad sobą. Szczególnie ważne to jest dla tzw. „Biszkoptów” - czyli harcerzy, którzy najczęściej w tym czasie składają swoje przyrzeczenie harcerskie.

A oto wspomnienia kilku harcerzy z drużyny druha Sławka Minkiewicza „Bizony”.

Byliśmy na Rajdzie. Spokojna ciepła noc. Zmęczeni po wędrowce zasypiamy w swoich namiotach. Słychać tylko ciche kroki druhów pełniących wartę. Nagle podrywa nas głos dh. Sławka. Wzywa wszyst-

kich na alarm. Co się stało? Szybko wkładamy mundury i bez słowa stawiamy się na zbiórce. Jest nas tylko kilkoro. A gdzie jest reszta? Druh przypomina o zasadach bezpieczeństwa i prowadzi nas w stronę płonącego ogniska, przy którym siedzą nasi koledzy z drużyny. Wszyscy mają jakieś tajemnicze, a jednocześnie bardzo uroczyste miny. Stajemy, rozlega się stara harcerska pieśń „Płonie ognisko”. Druh pozwolił nam usiąść, wyznacza strażnika ognia, i... no tak, wreszcie ta upragniona chwila, nasza całoroczna praca nad poznawaniem prawa harcerskiego została uhonorowana. Możemy złożyć przyrzeczenie. Druh Sławek zaczyna gawędę:

„Myślę, że wśród Was są osoby, które harcerstwo traktują jak swój drugi dom. Chciałbym abyście w głębi zastanowili się, dlaczego należycie do harcerstwa i żebyście pragnęli poczuć się prawdziwymi harcerzami. No bo fajnie jest być harcerzem, chodzić na rajdy, budować szałas, wędrować po lesie, czytać znaki patrolowe i zaszyfrowane wiadomości albo spotykać się przy ognisku z innymi harcerzami. Ale czy trzeba być harcerzem żeby rozpalić w nocy ognisko z przyjaciółmi czy chodzić z mapą po lesie, budować szałas albo bawić się w podchody? To, że „uprawiamy” harcerstwo nie czyni z nas harcerzy. Bo to, co odróżnia nas harcerzy od reszty społeczeństwa to zasady, jakimi winniśmy się kierować w życiu. Ale nie dlatego, że ktoś nam kazał i na nas patrzy, ale dlatego, że te zasady każdy z nas powinien nosić w swoim sercu. Ale żeby je nosić w sercu musimy je znać i rozumieć. Mówię oczywiście o przyrzeczeniu i prawie harcerskim. Nie jest to łatwe prawo. Gdyby było łatwe, bycie harcerzem nie byłoby żadną chlubą, a jednak wiele osób patrzy na nas z podziwem i z serdecznością... a przestrzeganie prawa poprowadzi nas w dobrą stronę i uczyni prawdziwymi harcerzami.”

Tak druhu my wiemy, kim chcemy być i jak chcemy żyć, rozumiemy Prawo Harcerskie. Zostaliśmy dopuszczeni do złożenia przyrzeczenia. Powtarzamy za swoim drużynowym rotę przyrzeczenia: „Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu

i Polsce, nieść chętną pomoc bliźnim i być posłusznym prawu harcerskiemu”.

Druhu Sławku na pewno dotrzymamy danego słowa. Będziemy przestrzegać prawa harcerskiego. Wszak na słowie harcerza polegaj jak na Zawiszy.

To tylko jedno z wielu wspaniałych wspomnień z wakacji. Wierzę, że składający przyrzeczenie druhny i druhowie dotrzymają danego słowa.

Ale ... „żegnaj lato na rok, stoi jesień za mgłą”, a wraz z nią harcerska praca w drużynach i gromadach. W hufcu Czaplinek Harcerski Start nastąpi

podczas corocznego Rajdu „Grzybobranie”, na który zapraszamy także młodzież niezrzeszoną. A co mamy w planach na Harcerski rok 2009/2010? Oczywiście oprócz codziennej pracy na zbiórkach będziemy się bawili na rajdach i wędrowkach, będziemy lansowali zdrowy tryb życia, bez nałogów.

Ze Światłem Betlejemskim powędrujemy do wszystkich potrzebujących, do rodzin, szkół, kościołów, urzędów. Ale najważniejsze to, będziemy pracowali nad przygotowaniem reprezentacji Hufca na Światowy Jubileuszowy Złot 100 – Lecia Harcerstwa na Ziemiach Polskich, który odbędzie w sierpniu 2010 roku w Krakowie.

Zapraszamy wszystkich przyjaciół i miłośników harcerstwa do uczestnictwa w naszych propozycjach programowych, do wspólnego śpiewania w harcerskim kręgu, a może ktoś zechce być harcerzem i wspólnie z nami rozpocznie harcerską służbę w myśl piosenki „harcerzem być to wcale nie wada, harcerzem być każdemu wypada.”

Z harcerskim pozdrowieniem CZUWAJ!

Komendant Hufca ZHP Czaplinek
hm. Danuta Łysko



Pampers na drodze

Korzystając z uroków lata, dość często bywałem na naszej plaży miejskiej przy ul. Parkowej, by popływać w jeziorze Drawsko. Choć w ubiegłych latach preferowałem jezioro Komorze, to obecnie woda w naszym jeziorze nie jest taka zła, a i otoczenie zmieniło się na lepsze.

Podążając na plażę, przechodząc przez park daje się zauważyć, że wreszcie jest gospodarz tego terenu. Aleje systematycznie były sprzątane, trawa koszona, nawet część rowów odwadniających w pobliżu linii brzegowej, były w tym roku oczyszczone (chyba po raz pierwszy od wielu, wielu lat)! Te prace wykonują **pracownicy interwencyjni**. Chwała im za to!

Jednak duży niesmak budzi we mnie brak poszanowania dla cudzej pracy.

Jak małą posiadamy kulturą osobistą, świadczy totalne śmiecenie, bez względu na to, czy są w pobliżu kosze, czy też ich nie ma. Proszę mi nie tłumaczyć, że „to nie my, to turyści”. Turystów u nas, z roku na rok, co raz mniej. A we wrześniu, to już rzadkość. Nie zwalajmy całej winy na dzieci, na rozwydrzoną młodzież, ale i dorośli mają w tym swój niechlubny udział!

Jaskrawy przykład, który zdecydował, by o tym problemie napisać, to pielucha jednorazowa (tzw. „pampers”) rzucona na środku ścieżki tuż przed plażą, na którą się natknąłem we wrześniowe popołudnie.

Chyba nikt mi nie powie, że jakiś niesforny brzdąc, samodzielnie pozbył się niewygodnego „ładunku”? Oczywiście uczynił to troskliwy rodzic! Pomimo, że w odległości dosłownie 20 – 25 m stały kosze, zarówno z przodu, jak i z tyłu.

Zapewne temu rodzicowi obcy był dowcip „Weź udział w konkursie, zbierz opakowania”:

„Zbierz dziesięć nakrętek od Coca-Coli, piętnaście paczek po LM-ach, 3 opakowania od czekolady, puste butelki, plastikowe kubeczki ... i w ogóle, weź ty wreszcie posprzątaj w tym swoim pokoju!”

Może „bezsstresowo” wychowane pokolenie zastanowi się nad swoim postępowaniem? Bo jeśli takie wzorce przekaże swoim pociechom, to choćby całe rzesze pracowników dbających o czystość miasta pracowało z najwyższym zaangażowaniem, to efekt będzie taki, że miasto będzie wyglądało brudne i zaniedbane. Trzeba mieć nadzieję, że z czasem problem bezrobocia zniknie, a z nim pracownicy interwencyjni, i co wtedy? Kto zajmie się sprzątaniem? Zapewne profesjonalne firmy sprząające, ale trzeba będzie za to zapłacić z gminnej kasy (naszej wspólnej!!!) gruuube pieniądze. Powtarzam po raz kolejny: „Nie sztuką jest sprzątać, sztuką jest zachować czystość!” Nie może być przyzwolenia na łamanie podstawowych norm zachowań społecznych! Musimy się temu przeciwstawić!

Pamiętacie Państwo zdarzenie z przed roku, gdy zdewastowano parkan osłaniający toalety przenośne (tzw. toy toy) obok kościoła? To było przecież



w centrum miasta! Dlatego nie dziwi mnie widok wyrwanych poręcz na drewnianym mostku (na wiosnę był odbudowany!), które zostały prawdopodobnie przeznaczone na ognisko, od którego zajął się i nadpalił daszek na parkowej altanie. Niestety, to jest zdziwienie obyczajów!!!

Z wrześniowych doniesień prasy lokalnej mogliśmy dowiedzieć się o aktach wandalizmu w stancy harcerskiej, poczynionych przez „pseudożeglarzy” z Poznania i Szczecina, którzy zostali ujęci przez policję, i mam nadzieję że poniosą dotkliwe kary.

Jestem ciekaw, czy były inne skuteczne interwencje stróżów prawa, i jakie konsekwencje ponieśli sprawcy podobnych zdarzeń? Czy Sądy Grodzkie wymierzają w ramach kary wykonywanie prac społeczno-użytecznych na rzecz społeczności lokalnej? Np. choćby budowa kamiennych schodów prowadzących na Spyczyną Górę, o której pisze redakcyjny kolega na str. 18-tej (Oj! Ciężka to byłaby praca).

Mam nadzieję, że ta smutna statystyka letnich zdarzeń również będzie zawarta w podsumowaniu sezonu turystycznego w gminie Czaplinek przez komendanta Komisariatu Policji i komendanta Straży Miejskiej i zostanie przedstawiona społeczności lokalnej, choćby na sesji Rady Miejskiej.

Zbigniew Dudor

Ratujmy Życie!

W ostatnich dniach wakacji do Czaplinka na obóz szkoleniowy przyjechali studenci Pomorskiej Akademii Medycznej, specjalności Ratownictwo Medyczne, w Szczecinie. Tematem przewodnim było ratownictwo wodne oraz zapoznanie się ze specyfiką wód śródlądowych. Podczas pobytu przyszli ratownicy medyczni mogli zdobyć uprawnienie Młodsze Ratownika WOPR oraz certyfikat BLS/AED.

By uzyskać uprawnienia WOPR, mimo nieprzyjajnej pogody kursanci codziennie zgłębiali tajniki udzielania pomocy osobom tonącym podczas praktycznych zajęć na plaży miejskiej oraz w trakcie wykładów o organizacji kąpielisk, udzielaniu pierwszej pomocy, funkcjonowaniu organizacji, etyki zawodu ratownika oraz sposobu radzenia sobie w sytuacjach zagrożenia życia.



Kurs BLS przeprowadzany zgodnie z wytycznymi Europejskiej Rady Resuscytacji ma na celu szkolenie ratowników jak i osoby nie mające wykształcenia medycznego w zakresie udzielania podstawowych zabiegów resuscytacyjnych oraz obsługi automatycznych defibrylatorów zewnętrznych. Praktyczna wiedza oraz czas poświęcony na ćwiczenie nowych

umiejętności podczas symulowanej akcji ratunkowej pomaga przełamać barierę strachu przed udzielaniem pierwszej pomocy.

Mimo całej serii zajęć teoretycznych i praktycznych goście znaleźli czas na korzystanie z atrakcji Czaplinka. Wycieczki kajakami, rowerami wodnymi, jak i wieczorne ogniska umiliły czas spędzony nad pięknym jeziorem Drowskim.



Ostatniego dnia wakacji czaplineccy ratownicy WOPR oraz studenci PAM zaprezentowali umiejętności udzielania pomocy poszkodowanym podczas pokazów zorganizowanych dla mieszkańców i wczasowiczów. Impreza rozpoczęła się na plaży miejskiej o 16.00 prezentacją skoków i stylów ratowniczych oraz sposobów holowania. Największe zainteresowanie budziły sprawnie przeprowadzane symulowane akcje ratownicze z użyciem bojek SP, pasów ratowniczych typu wegorz, łodzi BL oraz deski ortopedycznej. Stowarzyszenie Terranova zajmująca się szkoleniem nowofundlandów do akcji ratowniczych w wodzie zaprezentowało umiejętności psów ratowników. Finałem był desant ratowników z rozjeżdżonych hybrydowych łodzi ratowniczych, później udostępnionych do rejsów spacerowych dla najmłodszych widzów.

Po prezentacjach każdy z przybyłych mógł nauczyć się udzielania pierwszej pomocy na fantomach pod okiem studentów PAM.

Celem tej akcji było pokazanie, że udzielanie pierwszej pomocy nie jest trudne i zmobilizowanie wszystkich do odrzucenia strachu przed działaniem w sytuacji, gdy ktoś potrzebuje naszej pomocy.

W Polsce nagła śmierć sercowa dotyka ok. 40 tys. ludzi rocznie. Ofiara zatrzymania akcji serca ma tylko 5 proc. szans na przeżycie. Jeżeli zostaną podjęte zabiegi ratunkowe, szanse wzrastają trzykrotnie. Jeśli w pobliżu miejsca wypadku znajdzie się defibrylator i zostanie prawidłowo użyty, szansa na uratowanie życia ludzkiego sięga 70%. Dlatego



tak ważne jest by jak najwięcej ludzi przeszło kurs pierwszej pomocy w swoim miejscu pracy, w swojej szkole, czy na bezpłatnie organizowanych kursach takich jak w Czaplinku. Nie bójmy się ratować życia innych. Być może to kiedyś my albo nasi bliscy będą jej potrzebować!

Marta Ruducha – studentka PAM,
spec. Ratownictwo Medyczne
Marcin Grabia – Instruktor WOPR

Wspomnienie

Moja Mama zmarła 29 sierpnia 2009r. Moja? Nasza! Przecież jest ze mną Siostra. Niemniej zawsze myślę... myślałam... Moja Mama. Chciałabym, aby jej osoba zagościła w świadomości moich znajomych, przyjaciół i sąsiadów w Czaplinku.

Korzystam więc z uprzejmości „KURIERA” oraz redakcji „TRYBUNY”, a przede wszystkim przyjaciela rodziny Pana Zygmunta BRONIARKA i publikuję niniejszym jego felieton Mamie poświęcony.

Justyna Ulrich

Pikanterie tygodnia

Wanda nie chciała smutku



Zwykle kiedy piszę o Zmarłych, zmieniam nadtytuł tej rubryki z „Pikanterii tygodnia” na „Smutek tygodnia”. Tym razem jednak tego nie uczyniłem, ponieważ sprzeniewierzyłbym się woli Zmarłej. Wola ta przekazana wszystkim zainteresowanym przez wdowca (który, notabene nic nie wie o tym

felietoniku), brzmiała:

„Niech stypa nie będzie smutna”. A więc...

7 września, czyli w ubiegły poniedziałek, odbył się pogrzeb Wandy Baranowskiej, żony i współpracownicy red. Kazimierza Baranowskiego, po którym to pogrzebie w jednej z warszawskich restauracji odbyła się owa stypa gromadząca około 70 członków rodziny

i najbliższych przyjaciół. Red. Baranowski niemal przez całe swoje zawodowe życie pracował i nadal pracuje w prasie ludowej - dawniej ZSL, dziś PSL. Od wielu już lat jest też sekretarzem Polskiego Klubu Publicystyki Międzynarodowej istniejącego od 1957 r., czyli od ponad pół wieku. Jednym z jego założycieli był zmarły niedawno Marian Podkowiński, legenda polskiego dziennikarstwa, przyjaciel i Wandy i Kazimierza.

Wanda była kobietą wielu zalet. Odnaczała się wielką wrażliwością i współczuciem dla ludzkiego nieszczęścia „bez względu na to (jak to kiedyś sformułował jej mąż), czy zdarzyło się ono w Koluszkach, czy w Singapurze”. Była szczęśliwa z powodu Października 1956 r., ponieważ ówczesna atmosfera znacznego luzu po okresie stalinowskim umożliwiła jej - i jej mężowi - bywanie na przyjęciach czy koktajlach wydawanych przez zachodnich dyplomatów. Gdy ktoś z nich pytał ją: „Czy jest pani komunistką?”, odpowiadała swym najbardziej uroczym uśmiechem (a była kobietą bardzo atrakcyjną) i pytaniem: „Komunistka? A co to znaczy?”. Była tak lubiana, że ambasador amerykański



i ambasador radziecki zaprosili ją do swych krajów z mężem. Bardzo dobrze tańczyła i dopóki, ze względu na stan zdrowia, mogła, chodziła z mężem na sobotnie dansingi do hotelu Bristol i do restauracji Domu Dziennikarza „na Foksal”. Umiała szybko dostosowywać się do rytmu tańca partnera, lub mu właściwy rytm nadawać. Gdy ktoś popełniał rażący błąd i ja przepraszał, mawiała: „Nie przejmuj się - nawet politycy popełniają faux pas”. Raz się jednak zdarzyło, że na takie „dictum” partner odpowiedział pytaniem: „A co to jest to fo pa?”. Odrzekła: „Największym faux pas jest nie wiedzieć, co to jest faux pas”. Ale mu zaraz sprawę wyjaśniła, bo miała dobre serce.

Była świetną matką - znakomicie wychowała dwie córki Justynę i Renatę. Była erudytką; nie tylko czytała mnóstwo książek - w jednym tylko rejestrze, które skrupulatnie prowadziła, mąż znalazł 2035 tytułów - Z JEJ KOMENTARZAMI! Mogła dyskutować wręcz fachowo zarówno o „Starej baśni” Kraszewskiego (łącznie z losami kapłanki Dziwy i kupca-szpiega Hengi), jak i o specjalistycznym raporcie z lądowania amerykańskich astronautów na Księżycu.

Cierpiała na osteoporozę, ale zmarła na zapalenie płuc. O Jej charakterze świadczyło nie tylko to, że chciała mieć „stypę bez smutku”, ale i to, że swoją śmiercią może sprawić... kłopot rodzinie. A to dlatego, że wyraziła życzenie, żeby Umrzeć „wtedy, kiedy nie będzie ani zbyt gorąco, ani zbyt zimno”, a także, żeby pogrzeb „odbył się w pogodny dzień”. „A co będzie, jeżeli tak... NIE będzie?” - pytała. Droga Wandziu - próżne obawy. Tak było i to na sto procent!

Zygmunt Broniarek

STO LAT

W październiku przypadają urodziny kilku naszych, zasłużonych mieszkańców. Są to:

Pani Zofia Skibicka



Urodziła się 12.10.1919 r. w miejscowości Jastków, pow. Puławy woj. lubelskie. Ojciec Piotr Ścierko był legionistą i pracował w policji na tzw. kresach wschodnich (obecnie Białoruś), matka prowadziła gospodarstwo domowe i wychowała dwie córki: Zofię i Władysławę.

10.01.1938 r. wyszła za mąż za Kazimierza Skibickiego, który był leśniczym i musiał się ukrywać przed sowietami. Po zajęciu tych terenów przez Niemców pracował jako robotnik leśny. 5 maja 1945 roku zamieszkali w Lotyniu, pow. szczecinecki. Tam pracowała społecznie jako przewodnicząca Koła Gospodyń Wiejskich.

Do Czaplinka przybyli 6.01.1954 r. Mąż pracował na różnych stanowiskach i ze względu na stan zdrowia przeszedł na rentę w 1963 roku. Zmarł 8.11.1990 r.

Pani Zofia przepracowała 15 lat w Rozlewni Napojów przy ul. Drahimskiej i 5 lat w PGR- Zakład Rolny Zawada. W 1970 r. przeszła na emeryturę. Obecnie mieszka z synem Zygmuntem i synową Marią przy ul. Kochanowskiego 22.

Pani Zofia wychowała pięcioro dzieci: Juliusza, Krystynę, Zygmunta, Kazimierę i Jana. Niestety, Juliusz i Kazimiera już nie żyją. Doczekała się 15 wnuków i 16 prawnuków.

Mimo podeszłego wieku i trudnego życia tryska zdrowiem. Lubi czytać, a do tego nie potrzebuje okularów. Jest samodzielną i ma dobrą pamięć. Wszystkie ważne daty z życia Rodziny podawała bez zaglądania do dokumentów lub notatek.

Pan Stanisław Kapusta



Który 9 października kończy 86 lat. Żołnierz AK, po rozwiązaniu oddziału powołany do służby w 2 komp. fizylierów 32 pp 2 AWP. Uczestniczył w ciężkich bojach w Warszawie, pod Szczecinem i o Wrocław. Po przełamaniu obrony na Nysie Łużyckiej walczył pod Budziszynem i Drezniem. Szlak bojowy kończy w Czechosłowacji. Dla niego to nie koniec wojny - musi jeszcze walczyć z bandami UPa pod Gorlicami i Sanokiem. Był dwukrotnie ranny na froncie i po demobilizacji otrzymuje I grupę inwalidzką. Zamieszkuje w Czaplinku, gdzie pracuje na różnych odpowiedzialnych stanowiskach, m.in. Przewodniczącego Gminnej Rady Narodowej. Ma 2 synów i wnuczkę. Mianowany na stopień podporucznika Wojska Polskiego. Posiada wiele orderów i odznaczeń, a m.in. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

Pan Czesław Makarewicz



Który urodził się 21 października 1921 r. Powołany w 1944r. do 61 Pułku Artylerii Przeciwlotniczej przeszedł szlak bojowy: Warszawa, Łódź, Wrocław i Nysa Łużycka. W walkach w okrzęciu z Armią Schoernera został kontuzjowany. Po ciężkich bojach pod Drezniem jego pułk dociera do Sudet, gdzie następuje koniec wojny. Wraca na Białoruś, gdzie została jego rodzina. W 1958 r. repatriuje się do Polski - do Czaplinka. Pracuje do emerytury w PGR i w GS „Samopomoc Chłopska”. Ma piątkę dzieci i 17 wnuków.

Mianowany przez Prezydenta RP na stopień podporucznika Wojska Polskiego.

Posiada odznaczenia:

- Medal ZA UDZIAŁ W WALKACH O BERLIN

- Medal KRN ZWYCIĘSTWO I WOLNOŚĆ

- 50 LAT ZWYCIĘSTWA W WOJNIE 1941 – 1945 (radziecki)

- Medal ZA NYSE, ODRE I BAŁTYK

- Odznakę Grunwaldzką

Pan Marian Badziągowski



Urodził się 22 października 1919 r. w miejscowości Janin w woj. pomorskim jako syn Katarzyny i Franciszka.

Szkółę powszechną ukończył w 1933 r., a następnie naukę w bydgoskim gimnazjum, gdzie ukończył cztery klasy. Na teren powiatu szczecineckiego przybył po wojnie. W styczniu 1946 r. został słuchaczem półrocznego kursu pedagogicznego dla nauczycieli. W 1953 r. zdał egzamin maturalny w Liceum Pedagogicznym w Bytowie. Naukę kontynuował w Studium Nauczycielskim w Kołobrzegu, które ukończył w 1961 r. zdobywając kwalifikacje nauczyciela na kierunku WT i PL.

Pracę zawodową w charakterze nauczyciela rozpoczął w dniu 1 sierpnia 1946 r. w Szkole Podstawowej i plastycznej w klasach I-VII.

Był aktywnym działaczem Związku Nauczycielstwa Polskiego; przez 20 lat pełnił funkcję Prezesa Ogniska ZNP w Czaplinku, opiekował się szkolną i miejską organizacją Związku Harcerstwa Polskiego. Mając zamiłowania modelarskie, na terenie szkoły zorganizował i prowadził z powodzeniem Kółko Modelarskie. Był aktywnym członkiem wielu organizacji społeczno-politycznych działających na terenie Czaplinka i zasiadał w ich władzach statutowych.

Całokształt Jego pracy zaowocował przyznaniem Mu wielu odznaczeń, w tym Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski w 1987 r., Złotego Krzyża Zasługi w 1977 r., Medalu 40-lecia PRL w 1985 r., Złotej Odznaki Związku Nauczycielstwa Polskiego w 1967 r., Medalu 100 lat ZNP w 2004 r., Odznaki „Za zasługi w rozwoju województwa koszalińskiego” oraz Medalu „Zasłużony dla Miasta Czaplinka”.

Przyjmijcie drodzy jubilaci najserdeczniejsze życzenia dożycia 100 lat w zdrowiu, pogodzie ducha i szczęściu rodzinnym.

**Zarząd Stowarzyszenia Przyjaciół Czaplinka
Redakcja KURIERA CZAPLINECKIEGO**

Usługi Porządkowo-Czystościowe

Pranie:

- dywanów, wykładzin;
- tapicerki meblowej;
- tapicerki samochodów.

Sprzątanie:

- domów, mieszkań;
- po remontach;
- mycie okien;
- okazjonalnie i systematycznie.



Całoroczna opieka nad grobami

Katarzyna Pouch

**Motarzewo 5/3, 78-550 Czaplinek,
tel.094/ 375 19 48, kom. 0 665 114 872**

KURIER CZAPLINECKI - miesięcznik lokalny, kolportowany bezpłatnie, dostępny w formie elektr.: www.kurierzczaplinecki.dsi.net.pl; www.dsi.net.pl; www.czaplinek.pl
Redaktor Naczelny: Zbigniew Dudor, tel. 602 372 119, e-mail: dudorzbniew@poczta.neostrada.pl. Redaguje Zespół. Adres redakcji: 78-550 Czaplinek, ul. Drahimska 70/2.
Wydawca: Stowarzyszenie Przyjaciół Czaplinka, adres: 78-550 Czaplinek, ul. Pięciu Pomostów 1b, tel. 880 744 156, e-mail: takosmider@wp.pl
Konto: Pom. Bank Spółdzielczy O/Czaplinek 93 8581 1027 0412 3145 2000 0001, NIP 2530241296, REGON 320235681, Nr rej. sąd.: Ns-Rej Pr 25/06.
Nakład: 2000 egz. Druk: TEMPOPRINT, 78-400 Szczecinek, ul. Harcerska 2, tel./fax: 94/ 374 41 80. E-mail: kkwinta@tempoprint.pl
Redakcja zastrzega sobie prawo zmiany tytułów, skracania, redakcyjnego opracowywania i adiustacji otrzymanych tekstów, selekcjonowania i kolejności publikacji. Nie zwracamy materiałów nie zamówionych i nie ponosimy odpowiedzialności za treść listów, reklam i ogłoszeń. Drukujemy tylko materiały podpisane, można zastrzec personalia tylko do wiadomości redakcji. Nadesłane i publikowane teksty i listy nie muszą odpowiadać poglądom redakcji. Ceny reklam: moduł podstawowy (10,3 x 4,5) w kolorze – 60 zł, czarno biały – 30 zł, ogłoszenie drobne – 10 zł, kolportaż ulotek – 200 zł.

KA-BUD
PRZECIERKA DREWNA
WIEŻBY DACHOWE
REMONTOWO BUDOWLANE
POZNANSKA 10
0-604-347-306
POLBRUK
PRODUKCJA
SPRZEDAŻ
UKŁADANIE

ŻALUZJE ROLETY

- ROLETY STANDARD
- ROLETY W KASETKACH
- ROLETY ZEWNĘTRZNE ZABEZPIEZAJĄCE I ANTYWŁAMANIOWE
- ŻALUZJE ALUMINIOWE 16mm i 25mm
- ŻALUZJE DREWNIANE 25mm i 50mm
- MARKIZY
- WERTIKALE
- MOSKITIERY RAMKOWE
- MOSKITIERY DRZWIOWE
- MOSKITIERY NA MAGNEZ
- OKNA PCV

SZEROKI WYBÓR KOLORÓW I WZORÓW
DOBRA CENA FACHOWY MONTAŻ
DOJAZD DO KLIENTA GRATIS

F.U. LAMEL - ZŁOCIENIEC, tel. 504 480 307

Montaż, konserwacja kominków, pieców kaflowych, kuchni, kominów.

Atrakcyjne ceny!

Mirosław Janczak
Piaseczno 20, 78-550 Czaplinek,
tel. 603 086 234; 094 375 86 62.

Sklep odzieżowy

zaprasza na zakupy
codziennie 10.00-18.00
soboty 10.00-14.00

**Polecamy szeroki i ciekawy wybór odzieży damskiej i młodzieżowej
NOWA KOLEKCJA JESIENNA**

Barbara Łodziato, Czaplinek, ul. Sikorskiego 6 (deptak obok Pubu Sport)

FH-U Krzysztof Jurkiewicz
HURTOWNIA

Zapraszamy na zakupy!
warzywa - owoce - art. spoż.
Codziennie świeża dostawa!

ul. Walecka 45/1
78-550 Czaplinek Tel. 094/ 375 59 68

sklep dziecięcy
JUNIOR
odzież akcesoria zabawki
Czaplinek Ul. Górna 6 (deptak, powyżej pawilonu)

KRAJOWY I MIĘDZYNARODOWY TRANSPORT OSOBOWY I CIĘŻAROWY

78-550 Czaplinek, ul. Poznańska 4
tel. 094 375 56 31
tel. 0 509 660 978
e-mail: iras@iras.com.pl
www.iras.com.pl

IRAS CZAPLINEK

Świadczymy usługi w zakresie krajowego i międzynarodowego:

- przewozu osób samochodami osobowymi busami i autobusami
- przewozu rzeczy samochodami ciężarowymi o ład. od 1 do 24 ton

Zapraszamy do korzystania z naszych usług

BEZPŁATNA KASACJA POJAZDÓW

Zezwolenie Wojewody Zachodniopomorskiego nr 4

TRANSPORT GRATIS!

PŁACIMY !!! ZA POJAZDY DOSTARCZONE DO STACJI DEMONTAŻU

Dobino 66, 78-600 Wałcz
tel. 067 258-73-79, 0 500-170-290

Gabinet masażu Ma-Uri

Marek Kozłowski

ul. Walecka 49 (Hala Sportowa), Czaplinek, tel. 507 934 474

Masaż Ma - Uri

- usuwa napięcie i stres
- uelastycznia stawy
- reguluje krążenie krwi i limfy
- oczyszcza organizm z toksyn
- reguluje przemianę materii
- uspokaja system nerwowy i likwiduje zmęczenie
- odmładza i poprawia koloryt skóry
- ujędrnia ciało i likwiduje celulit



PC computer

ul. Wyszyńskiego 73
78-400 Szczecinek
tel./fax: (094) 374 70 46
www.pcomputer.com.pl
piotr.przybylka@pcomputer.com.pl

Notebooki - Drukarki - Monitory
Aparaty cyfrowe - Nawigacje GPS
Serwis - Regeneracja tonerów i tuszy

Planujesz zakup komputera?
Posłuchaj rad eksperta!



SKLEP PARTNERSKI LG

WULKANIZACJA AUTO USŁUGI

- wymiana opon
- komputerowe wyważanie kół
- sprzedaż opon nowych i używanych

78-550 Czaplinek, ul. Złocieniecka 2
tel. 694 887 929, 694 626 845



rimaster

-ability to create simplicity

"RIMASTER POLAND" Spółka z o.o.
UL. KOLEJOWA 4 78-550 CZAPLINEK

TEL.: +48(94) 375 36 70 FAX: +48(94) 375 52 26
www.rimaster.se e-mail: rimaster@rimaster.pl



BENEKO®

www.beneko.com.pl
e-mail: beneko@beneko.com.pl

OFERUJE W CIĄGŁEJ SPRZEDAŻY:

- pasze, koncentraty dla wszystkich grup zwierząt;
- dodatki paszowe mineralno-witaminowe;
- pasze dla gołębi, indyków, kaczek, strusi, koni oraz ryb;
- otręby, lizawki, sól, soję;
- karmę dla psów i kotów;
- środki higieny dające pełne biozabezpieczenie w całym cyklu produkcyjnym.

Zapewniamy transport

78-550 Czaplinek, ul. Poznańska 5
tel./fax: 094/ 375 50 36, tel. 094/ 375 44 21, kom. 601 992 941

DORADZAMY:



ZAPRASZAMY



Drawsko Pomorskie
Złocieniec
Czaplinek
Kalisz Pomorski
Ostrowiec
Wierzchowo

tel: 094 / 363 40 05

Piotr Skrzypczak

CALODOBOWE POGOTOWIE POGRZEBOWE

PRZEDSIĘBIORSTWO TURYSTYCZNE

STARY DRAHIM

78-550 CZAPLINEK - STARE DRAWSKO 24
tel. (094) 375 88 20; tel./fax: (094) 375 88 12



RESTAURACJA

Polecamy smaczną kuchnię domową, codziennie w menu m.in. duży wybór ryb słodkowodnych z tutejszych jezior, zupa rybna (flaczki z lina), dania z dziczyzny. Zawsze wyłącznie własne wyroby i wypieki.

WESELA - KOMUNIE - PRZYJĘCIA

POKOJE GOŚCINNE

Polecamy komfortowe pokoje gościnne. W pokojach łazienka z prysznicem, TV, lodówka, czajnik, suszarka do włosów. Możliwość wyżywienia w restauracji.

Wysoki komfort - niska cena.



WCZASY - WYCIECZKI - PIELGRZYMKI

Planujesz urlop polecamy wyjazdy do m.in.

Egipt, Turcja, Tunezja, Izrael, Senegal, Jordania, Rodos, Mauritius, Wyspy Kanaryjskie, Tajlandia, Maroko, Chiny itd.



www.drahim.com.pl www.drahim.eu

FIRMA USŁUGOWA „ŻBIK” S.C.



R. Żbikowski, P. Żbikowski, K. Ścisłowski
Koncesja MSWiA Nr L-1123/00, L-0009/01

- Ochrona fizyczna osób i mienia
- Ochrona monitoring 24h
- Ochrona imprez
- Systemy alarmowe
- Konwoje
- Bezprzewodowy internet - WIFL

e-mail: pawzbik@interia.pl
www.ochrona.kylos.pl

78-550 Czaplinek,
ul. Kochanowskiego 16a,
tel. 094/ 375 48 69
fax: 094/ 375 48 68